CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 278

Rok IX— P OZ

Warszawa, chowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 8 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Duce... Duce... Duce!!!

„Ostrza bagnetów upiększymy wawrzynem"

Wielka mowa Mussoliniego w Medjolanie

RZYM, 6.10. (PAT). — Na zakończenie 3-dniowego pobytu w Medjolanie, Mussolini wygłosił dziś na placu Katedralnym wobec wielotysięcznych tłumów wielką mowę polityczną, która była transmitowana przez radjo. Przemówienie Mussoliniego było często przerywane gromkiemi oklaskami i okrzykami. Mowa szefa rządu włoskiego składała się z dwóch części.

PRZECIW LIBERALIZMOWI I ETATYZMOWI.

Pierwsza część dotyczyła zagadnień socjalnych i gospodarczych. Zwracając się do witających go entuzjastycznie tłumów, Mussolini prosił o kilka chwil uwagi dla wysłuchania przemówienia, które w przyszłości będzie nazwane „Mową do robotników medjolańskich". Mówca zajmuje się przedewszystkiem zagadnieniami gospodarczemi. Potępia liberalny system gospodarki i wypowiada się przeciwko upaństwowieniu gospodarstwa narodowego, gdyż musiałoby to pociągnąć za sobą ogromne powiększenie szeregów pracowników państwowych. Jedyną próbą rozwiązania trudności gospodarczych jest według Mussoliniego, ustrój korporacyjny, oparty o samodyscyplinę produkcji. Mussolini powtarza tym razem jedno ze swych poprzednich oświadczeń, że „zadaniem ustroju faszystowskiego jest zrealizowanie wyższej sprawiedliwości socjalnej dla całego narodu włoskiego". Jeżeli wiek ubiegły był wiekiem potęgi kapitału, to wiek 20-ty jest wiekiem potęgi pracy.

GOTOWOŚĆ POROZUMIENIA Z JUGOSŁAWJĄ.

W części drugiej, poświęconej polityce międzynarodowej zwracają uwagę słowa premjera włoskiego pod adresem Jugosławji. Mussolini oświadcza, że „niema wielkich możliwości polepszenia stosunków z tym krajem dopóki trwają polemiki, raniące miłość własną Włochów. Pierwszym warunkiem polityki przyjaźni, która nietylko pozostawałaby w protokułach dyplomatycznych, ale weszłaby również w serca ludu, pierwszym warunkiem takiej polityki jest, aby wogóle nie poddawano w najmniejszą wątpliwość walorów armji włoskiej, która pozostawiła stosy trupów na polach bitew, armji, która poniosła 600 tysięcy ofiar na rzecz wspólnego zwycięstwa. Zwycięstwo to — jak mówi Mussolini — zaczyna być „wspólne" dopiero w czerwcu i to nad rzeką Piavą. W dalszym ciągu Mussolini składa następującą deklarację pod adresem Jugosławji: „Czujemy się i jesteśmy silni. Możemy więc raz jeszcze zaofiarować możność porozumienia, dla którego istnieją faktyczne warunki".

WŁOCHY BĘDĄ BRONIŁY AUSTRJI.

Przechodząc do sprawy austrjackiej Mussolini, oświadcza. „Broniliśmy i będziemy bronili niepodległości republiki austrjackiej, niepodległości okupionej krwią kanclerza, który był małego wzrostu, ale wielki sercem i duchem. Ci, którzy utrzymują, że Włochy żywią agresywne zamiary wobec Austrji, lub że Włochy chcą roztoczyć coś w rodzaju protektoratu nad Austrją są albo nieświadomi tego, co mówią, albo kłamią świadomie, wiedząc, że kłamią. Nie jest do pomyślenia — mówi dalej Mussolini — rozwój historji Europy bez Niemiec, ale jest nieodzowne, aby pewne czynniki i pewne koła niemieckie nie stwarzały wrażenia, że to Niemcy chcą się oddalić od Europy. Co do stosunków ze Szwajcarją Mussolini oświadcza, że stosunki te są doskonałe. Będą one doskonałe nietylko w ciągu najbliższych 10 lat, ale w okresie, który da się przewidzieć na czas o wiele dłuższy. Życzymy sobie tylko— mówił Mussolini — aby włoski charakter kantonu Tessin był utrzymany nietylko w interesie włoskim, ale główne w interesie i dla przyszłości samej republiki szwajcarskiej.

PRZYJAŹŃ Z FRANCJĄ.

Odnośnie do Francji, oświadcza Mussolini, że stosunki włosko - francuskie mniej więcej od roku uległy znacznej poprawie. Atmosfera wobec Francji — mówił Mussolini — poprawiła się i jeżeli osiągniemy porozumienie, którego sobie żywo życzymy, będzie ono pożyteczne i da dobre wyniki dla ogólnych interesów Europy. Okaże się to wszystko w końcu października, lub z początkiem listopada.

Poprawa stosunków wśród narodów europejskich jest tembardziej pożyteczna w obliczu bankructwa Konferencji Rozbrojeniowej. Nie ulega wątpliwości — mówi Mussolini — że obywatel Henderson, jak każdy Anglik, jest bardzo uparty, a nie uda mu się zbudzić Łazarza rozbrojeniowego, który jest głęboko przytłoczony i pochowany pod ciężarem dział i okrętów wojennych. Skoro rzeczy tak stoją, nie zdziwi to was — zwraca się Mussolini do słuchaczy — żeśmy się zdecydowali przeprowadzić całkowite przygotowania wojskowe narodu włoskiego. To drugie oblicze systemu korporacyjnego.

FASZYZM TYPEM CYWILIZACJI XX WIEKU.

Wkońcu Mussolini wyraża przekonanie, że faszyzm będzie typem cywilizacji europejskiej i włoskiej 20-go wieku. Premjer kończy swe przemówienie następującem oświadczeniem:

„Jeżeli będzie pokój prawdziwy i owocny, któremu towarzyszyć będzie sprawiedliwość, to upiększymy naszą broń gałązką oliwną, jeżeli natomiast stanie się inaczej, to ostrza naszych bagnetów upiększymy wawrzynem zwycięstwa".

Oświadczenie to wywołało niemilknącą burzę oklasków i okrzyków: „Duce, Duce, Duce!"

Rząd nadal panem sytuacji

Krwawe tłumienie rewolty w Hiszpanji

Setki zabitych i rannych

PARYŻ, 6. 10. — W Hiszpanji podczas aresztowań w ostatnich dniach odkryto w wielu miastach stajne arsenały broni i amunicji. Broń i amunicja zostały skonfiskowane. W niektórych miejscowościach doszło do nowych ostrych zaburzeń. W Medina Rioseco komuniści opanowali posterunek policji i budynki państwowe. W czasie walki zginęło 7 żandarmów. Na ulicach miasta doszło do formalnej bitwy. Wojska rządowe zmuszone były do wycofania się z miasta, aż do nadejścia posiłków. W Bilbao powstańcy zamordowali posła do Kortezów. W Luganes rewolucjoniści atakowali koszary wojskowe gwardji cywilnej. Jest wielu zabitych i rannych. W Ojonnigo podpalono koszary gwardji, poczem doszło do krwawego starcia oddziału rewolucjonistów z wojskiem.

PRZYWRÓCENIE KARY ŚMIERCI

MADRYT, 6. 10. (PAT.). Rada ministrów zajmowała się sytuacją w kraju, która zdaniem Ministra Spraw Wewnętrznych doznała ostatnio pewnej poprawy. We wtorek rząd wniesie do parlamentu kilka projektów ustaw, mających na celu wzmocnienie autorytetu rządu.

Jak oświadczył Minister Spraw Wewnętrznych, ruch rewolucyjny w Asturji został całkowicie stłumiony. Oddziały wojskowe wystarczą do zapobieżenia nowym rozruchom.

STANOWCZE DZIAŁANIE RZĄDU

MADRYT, 6. 10. (PAT.). Rząd centralny ogłosił zapomocą radja, iż funkcjonarjusze państwowi, którzy nie wrócą dziś do pracy zostaną natychmiast zwolnieni. Półoficjalnie donoszą, że urzędy publiczne funkcjonowały dziś prawie normalnie, natomiast w Vitiria wybuchł strajk powszechny.

WALKI NA PROWINCJI

PARYŻ, 6. 10. (PAT.). Specjalni wysłannicy dzienników paryskich donszą z Madrytu, że na prowincji ruch strajkowy przybrał charakter formalnej rewolucji. Według ostatnich wiadomości liczba rannych w całej Hiszpanji wynosić ma 500 osób, zabitych zaś zgórą 100 osób. Strajk jest istotnie powszechny. Z wielu stron donoszą o nowych starciach i strzelaninie pomiędzy strajkującymi a policją i gwardją cywilną. Najgorzej przedstawia się sytuacja w Asturji, gdzie wiele miejscowości znajduje się w rękach rewolucjonistów. W miasteczku Mieres policja poniosła dotkliwe straty. Mówią o 12 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Strzelanina miała trwać 8 godzin. W wielu punktach gwardja cywilna została rozbrojona i internowana przez rewolucjonistów. W samym Madrycie zanotowano dziś kilka utarczek w dzielnicach Quadro Caminos i Tetouan de Las Victorias, gdzie pośród zmarłych i rannych jest wiele dzieci. Poza strzałami rewolwerowemi słychać było wybuchy bomb i petard. W San Sebastian musiano zawezwać oddział artylerji dla rozproszenia tłumu demonstrantów. Żołnierze wielokrotnie strzelali w powietrze. W wielu punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. Władze przeprowadzają masowe aresztowania.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

PARYŻ, 6. 10. Agencja Havasa podaje następujące informacje o sytuacji wewnętrznej w Hiszpanji. Na dziś wieczór zapowiedziano ponownie nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów. Przedpołudniem gen. Ochoa ze sztabu generalnego udał się samolotem do stolicy prowincji Asturji Obiedo celem zbadania sytuacji na miejscu i poinformowania rządu. Z kół dobrze poinformowanych, donoszą, iż rząd zamierza przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Kortezów we wtorek szereg wniosków, m. in. wniosek o zniesieniu prawa strajkowania, dalej projekt ustawy o przeprowadzeniu rozbrojenia ludności cywilnej, jak również wniosek o przywrócenie kary śmierci.

W Madrycie daje się zauważyć pewne ożywienie w ruchu handlowym, mimo to w dalszym ciągu daje się odczuwać brak środków żywności.

MŁODZIEŻ I KARABINY MASZYNOWE PRZYWRACAJĄ PORZĄDEK

W Barcelonie wszystkie ważniejsze ośrodki zostały obsadzone przez oddziały wojskowe i gwardję cywilną. Również organizacje młodzieży katalońskiej współpracują w zapewnieniu porządku. Katalońskie zjednoczenie robotnicze opublikowało w dniu dzisiejszym odezwę, domagającą się utworzenia republiki katalońskiej.

W stolicy prowincji baskijskiej Bilbao miała dziś miejsce strzelanina między strajkującymi a policją. Strajk objął całą prowincję.

Poważne zaburzenia miały również miejsce na południu.

W Castillio gwardziści zostali pokonani przez strajkujących i musieli wycofać się, zostawiając na placu dwóch zabitych i pięciu rannych. Rewolucjoniści podpalili 3 domy. Zawezwano oddziały wojskowe z karabinami maszynowemi ostatecznie zwyciężyły strajkujących.

AGITACJA SEPARATYSTÓW

Z Hendaye, iż komunikacja telefoniczna i kolejowa między Hendaye a Hiszpanją została przerwana.

Według nadchodzących wiadomości w okręgu biskajskim uzbrojone grupy rewolucjonistów opanowały poszczególne drogi, korzystając z tego, iż policja i oddziały wojska zostały odwołane do ośrodków przemysłowych i strategicznych. Agitatorzy partji robotniczej i włościańskiej rozdawali na ulicach miasta Irun odezwy, wzywające do powstania, celem wywalczenia niezależności kraju Basków.

CZY BUNT WOJSKA?

BERLIN, 6. 10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: sytuacja w całej Hiszpanji jest niezwykle poważna. Cała północna część kraju objęta jest jawnem powstaniem. Rewolucjonistom udało się dotychczas w krwawych walkach opanować kilka miast. Sukcesy te podnieciły ich agresywność. Rewolucjoniści otrzymują ze wszystkich stron posiłki oraz broń w wielkiej ilości. W godzinach południowych walki uliczne w Madrycie między powstańcami a policją zaostrzyły się jeszcze bardziej. Usiłowano wysadzić w powietrze koszary gwardji cywilnej. Napastników odparto jednak z poważnemi stratami. Połączenie Madrytu z prowincją nie zostało jeszcze całkowicie przywrócone. Według ostatnich doniesień liczba aresztowanych na obszarze całej Hiszpanji wynosi 2.000 osób, zabitych jest 125, rannych — 400. Niepotwierdzona dotąd wiadomość z Barcelony o buncie pułku piechoty z Kartageny. Zbuntowany pułk usiłował rzekomo skłonić inne oddziały wojskowe do przejścia na stronę powstańców. Następnie zaatakował koszary, został jednak przez wojska rządowe odparty, tracąc 6 zabitych i cały szereg rannych.

BUNT KATALONJI — AZANA NA WIDOWNI.

PARYŻ, 6. 10. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Wszyscy funkcjonarjusze kolei podziemnej zostali zwolnieni ze służby. Od jutra administracja zaczyna angażowanie nowych pracowników. Aprowizacja Madrytu natrafia na poważne trudności. Pociągi towarowe przychodzą bardzo nieregularnie. Na dworcu towarowym doszło do poważnych zajść przy wyładowywawniu pociągu żywnościowego, przyczem jeden kolejarz został zabity. Targi spowodu niedowożenia produktów nieczynne. Przed sklepami żywnościowemi i piekarniami formują się długie ogonki. W Berneo rewolucjoniści proklamowali republikę baskijską i wywiesili czerwony sztandar, przybyłe posiłki wojskowe przywracają porządek. W Barcelonie 200 robotników utworzyło pochód, wznosząc okrzyki: Niech żyje republika katalońska, niech żyje armja narodowa, precz z Lerroux. Publiczność gorąco oklaskiwała manifestantów, którzy udali się przed pałac rządu autonomicznego. W pałacu rządowym panuje wielkie poruszenie. B. prezes rady ministrów hiszpańskich Azana, który przebywa obecnie w Barcelonie, odbył długą naradę z przewodniczącym rządu autonomicznego Companysem. Powszechnie przypuszczają, że Katalonja znajduje się w przededniu ważnych wydarzeń. Ewentualnym prezesem rządu republiki katalońskiej ma być Azana.

LONDYN, 6. 10. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Barcelony, iż proklamowano republikę katalońską pod nazwą „Państwo Katalońskie Federalnej Republiki Hiszpańskiej". W Barcelonie ma powstać rząd prowizoryczny, na którego czele stanie Azana.

Połączenia telefoniczne pomiędzy Barceloną a Madrytem zostały przerwane. Premjer Lerroux udał się do centralnych biur P. T. T., by nawiązać łączność z prezydentem Companisem w Barcelonie.

12.256.802 zł. grzywny

Wielkie oszustwa Rudrofa

LWÓW, 6.10. (PAT). — Dziś w Sądzie Grodzkim rozpoczęła się rozprawa przeciwko głównemu zawiadowcy spółki z ogr. odp. „Brody" Stanisławowi Rudrofowi oraz współzawiadowcy firmy Wilhelmowi Schmiedtowi. Powództwo wnosi Izba Skarbowa nr. 1 we Lwowie, która domaga się zapłacenia grzywny w kwocie 12.256.802 zł., stanowiącej przepisaną 20-krotność utraconych przez skarb państwa sum podatkowych.

W spółce „Brody", która od roku gospodarczego 1930—31 zgłaszała stale brak jakichkolwiek dochodów, bądź ogromne straty, stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg i niemożność wybrnięcia z szeregu fikcyjnych pozycyj buchalteryjnych.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał m. in. starszy buchalter i rewident skarbowy, Władysław Sidor. Świadek stwierdza, że w spółce „Brody" za wiedzą Rudorfa świadomie księgowano dochody i rachunki, wpisując mniejsze dochody, a większe wydatki dla oszukania władz podatkowych. Podrabiano specjalne umowy handlowe, przyczem świadek podczas rewizji odnalazł również umowy autentyczne, tworzono fikcyjne dokumenty na wydatki, wreszcie pomijano w księgach cały szereg tranzakcyj sprzedaży oraz dawano fałszywe adnotacje o rzekomem niedojściu do skutku już zaksięgowanych umów. Świadek wymienił cały szereg umów, silnie obciążając Rudrofa.

Rozprawa odroczona została do soboty przyszłego tygodnia.

5:5:3

Japonja wypowie traktat morski

niezależnie od rokowań w Londynie

LONDYN, 6.10 (PAT). Korespondent „Timesa" donosi z Tokjo, iż Japonja wypowie Traktat Waszyngtoński niezależnie od przebiegu rokowań londyńskich w sprawie przygotowania przyszłej konferencji morskiej. Rokowania te, jak wiadomo rozpoczynają się w drugiej połowie października.

Korespondent „Timesa" twierdzi, iż rząd japoński powziął tę decyzję wskutek nominacji admirała Stanleya na delegata amerykańskiego do tych rokowań. Admirał William Stanley, szef operacyj morskich w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych jest rzecznikiem tych kół amerykańskich, które dążą do utrzymania wielkiej floty wojennej. Delegowanie go przez Prezydenta Roosevelta do Londynu tłumaczone jest w Tokjo, jako zdecydowane posunięcie Ameryki na rzecz utrzymania ustalonego w Traktacie Waszyngtońskim obecnego stosunku sił morskich Stanów Zjednoczonych, W. Brytanji i Japonji w proporcji 5:5:3. Japonja pragnie zmiany tego stosunku na swą korzyść, nominacja Stanleya odbiera więc Japonji wszelką nadzieję uzyskania zmiany w drodze rokowań i poniekąd zmusza do wypowiedzenia Traktatu Waszyng-

Straszna katastrofa lotnicza

pod Kielcami

KIELCE, 6.10. (PAT). — Dziś rano w Zagnańsku w odległości półtora kilometra od Kielc wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot, w którym znajdował się pilot żandarmerji por. Horski i obserwator kapral Kazimierz Żuchowski z 1 p. l., skutkiem gęstej mgły stracił orjentację i zmuszony był do lądowania. W czasie lądowania samolot runął na wierzchołki sosen w lesie państwowym nadleśnictwa Samsonow. Pilot por. żandarmerji Horski został zabity na miejscu, doznając rozbicia czaszki i złamania nogi. Kapral Żuchowski został ciężko ranny i przewieziony do szpitala w Kielcach. Samolot jest rozbity. W miejscu tragicznego wypadku 2 sosny zostały zupełnie ścięte do pnia, a u pięciu drzew ścięte zostały wierzchołki. Na wierzchołkach sosen pozostały strzępy skrzydeł samolotu, a kadłub runął w gęstwinę leśną.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja wojskowa i sądowo-lekarska.

Królewska para jugosłowiańska w drodze do Francji

Republika powita z entuzjazmem bohaterskiego króla

BIAŁOGRÓD, 6.10. Królewska para jugosłowiańska w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych Jewticza, odpłynęła dziś o godz. 10.45 na pokładzie pancernika „Dubrownik" do Francji.

PARYŻ, 6.10. (PAT). Dotychczasowe przygotowania wskazują, że francuskie sfery rządowe pragną nadać oficjalnej wizycie króla jugosłowiańskiego w Paryżu charakter wyjątkowo uroczysty. Para królewska jugosłowiańska przybędzie do Marsylji na krążowniku „Dubrownik" w dniu 9 b. m. i będzie tam powitana przez francuskiego ministra Spraw Zagranicznych, ministra Marynarki oraz władze miejscowe. Po złożeniu wieńca na pomniku żołnierzy poległych na wschodzie podczas wojny światowej królestwo jugosłowiańscy wyruszą do Paryża, dokąd przybędą 10 października rano. Na spotkanie pary królewskiej uda się na dworzec Prezydent Republiki Lebrun. Pobyt króla Aleksandra i królowej Marji w Paryżu potrwa 3 dni, przyczem przewidziane są liczne przyjęcia u Prezydenta Republiki i ministra Spraw Zagranicznych. Program pobytu przewiduje również złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza zwiedzenie cmentarza wojskowego i obecność pary królewskiej na specjalnie urządzonych ćwiczeniach wojskowych w Satory.

Uroczystościom towarzyszyć będzie wytężona praca dyplomatyczna przedstawicieli zagranicznych obu państw.

Prasa francuska poświęca już dziś wizycie jugosłowiańskiej wiele miejsca. Dzienniki powtarzają oświadczenia premjera Doumergue'a i ministra Barthou ogłoszone w formie wywiadów w dziennikach biagrodzkich. Min. Barthou zapewnia, że cała Francja z entuzjazmem powita bohatera narodowego, króla Aleksandra, gdyż Francja świadoma jest siły i znaczenia przyjaźni Jugosławji, przyjaźni wykutej w ogniu walki o egzystencję obu narodów. Francja i Jugosławja ożywione są jednem i tem samem pragnieniem utrzymania trwałego pokoju i szczerej lojalności współpracy. Są one ponadto nierozerwalnie złączone tą samą polityką zapewnienia bezpieczeństwa państwowego solidarności międzynarodowej i absolutnego poszanowania wolności innych narodów. Francja — mówił minister Barthou — nigdy nie miała zamiaru poświęcać stosunków ze sprzymierzonemi narodami Małej Ententy na rzecz nowych przyjaźni. Przyjaźń francusko - jugosłowiańska wzmocniła się ostatnio. Wyszła ona zwycięsko ze wszystkich intryg, które były w nią wymierzone. Przyjaźń ta triumfować będzie zawsze, gdyż porozumienie obu krajów jest całkowite. Podkreślając, że między Francją a Jugosławją niema żadnych spraw spornych, min. Barthou zaznaczył, że poglądy obu państw na zagadnienia międzynarodowe były i pozostaną całkowicie sharmonizowane.

Niezależnie od tego oświadczenia dzienniki zamieszczają głosy wybitnych generałów francuskich, świadczące o sympatji, jaką cieszy się w tych sferach armja Jugosłowiańska i jej wódz naczelny, król Aleksander.

Barthou w Rzymie 4 listopada

PARYŻ, 6.10. (PAT). „Paris - Soir" donosi, że podróż ministra Barthou do Rzymu w zasadzie została ustalona na dzień 3 listopada i wziąłby udział we włoskich uroczystościach rocznicy zawieszenia broni.

30 procent dywidendy rocznie

Ponure widmo Stawiskjady

Pakt biskupicki oszustwem

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z procesu żyrardowskiego podać należy ciekawe motywy decyzji sądu w sprawie powołania biegłych, celem zbadania rachunkowości Zakładów Żyrardowskich za rządów Boussaca.

Jak wiadomo, z wnioskiem o powołanie biegłych wystąpił adw. Wolski, pełnomocnik akcjonarjusza Śliwickiego. Adwokat rozpoczął swe przemówienie od charakterystyki oblicza moralnego Boussaca i przypomniał ostre słowa, jakie padły wówczas pod adresem obrońcy interesów p. Śliwickiego ze strony adwokatów, występujących w imieniu mniejszości polskich akcjonarjuszów. Sprawa żyrardowska zakreśliła szerokie kręgi, znacznie szersze, niż początkowo przypuszczano, i wciągnęła w swój zasięg szereg osób spośród finansjery.

— Bez przesady rzec można — mówił adw. Wolski — że nad całą tą sprawą unosi się duch stawiskjady, a centralną osobą jest nie kto inny, jak tylko p. Boussac.

Z tym to Boussac'em zawarto pakt biskupicki, tak skandaliczny i wielce szkodliwy z punktu widzenia interesów mniejszości akcjonarjuszów polskich oraz z punktu widzenia społecznego i państwowego.

Następnie pełnomocnik szczegółowo omówił szkodliwość ugody biskupickiej dla interesu społecznego i dla akcjonarjuszów, przypominając o skandalach w gospodarce „Żyrardowa", które doprowadziły do sprawy sądowej. Gospodarkę tę należy zbadać teraz dokładnie, aby ujawnić straty, jakie poniósł interes społeczny i akcjonarjusze. Kamieniem węgielnym procesu żyrardowskiego musi być ekspertyza biegłych, która drogą analizy bilansów i rachunkowości ustali wysokość strat, poniesionych przez Zakłady Żyrardowskie za czasów gospodarki Boussac'a. Na podstawie ekspertyzy pokrzywdzeni akcjonarjusze będą mogli dochodzić na Boussac'u poniesionych strat.

Sąd przychylił się do wniosku i kwestję ekspertyzy powierzył sędziemu Skonieczнemu, upoważniając go do dobrania sobie potrzebnych biegłych. W motywach decyzji sąd stwierdził, że Boussac przez ugodę biskupicką chciał raz jeszcze oszukać akcjonarjuszów. Nie dawał żadnych gwarancyj, że umowę wykona i przyjmie orzeczenie sądu polubownego bez żadnych zastrzeżeń. Błędem adwokatów-pełnomocników mniejszości polskiej było, że zamiast poszukiwać jakichś realnych gwarancyj, uwierzyli Boussac'owi i wykonanie ugody oparli na sumieniu francuskiego przedsiębiorcy. Na sumieniu Boussac'a nie można było się opierać, skoro od szeregu lat wytrwale działał na szkodę akcjonarjuszów, zabierając dla siebie około 30 proc. dywidendy rocznie i pozbawiając grupę polską jakiejkolwiek dywidendy i możności wypowiedzenia się. Lecz największym błędem było oddawanie spowrotem gospodarki „Żyrardowa" w ręce Boussac'a, przez zrzeczenie się sekwestru sądowego, który zabezpiecza księgi, jedyne dowody rzeczowe, dzięki którym można ustalić, ile Boussac nielegalnie zabrał polskim akcjonarjuszom.

Opierając się na tych motywach, sąd przychylił się do prośby o ustanowienie ekspertyzy.

PENSJONAT

BR. CHŁAPOWSKIEJ I T. SARCZYŃSKIEJ

w starym pałacyku poleca nowocześnie urządzone pokoje.

WYKWINTNE OBIADY I KOLACJE

na zamówienie dla przychodzących.

Ul. SZCZYGLA 8, telef. 644-50.

Proces litewskiego posła

o sprzedaż godności honorowych

BERLIN, 6.10 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że dziś przedpołudniem rozpoczął się przed kowieńskim Sądem Okręgowym sensacyjny proces przeciwko długoletniemu posłowi litewskiemu w Berlinie, a ostatnio posłowi w Londynie — Sidzikauskasowi. Oskarżony on jest o pobranie od obywateli niemieckich rzekomo na cele dobroczynne około 80 tys. marek za mianowanie litewskimi konsulami honorowymi.

Obozy pracy mają wychować

„Fanatycznych bojowników III Rzeszy"

BERLIN, 6.10. (PAT). Ogłoszono dziś zapowiedź wejścia w życie z dniem 1 listopada r. b. nowych a doniosłych postanowień o rozszerzeniu tak zw. służby pracy w Niemczech. Na podstawie porozumienia między sekretarzem stanu Hierlem, jako kierownikiem nar. socjalistycznych kadr pracy a szefem organizacyj politycznych oraz przywódcą frontu pracy dr.. Leyem wprowadzony zostaje dla wszystkich kandydatów na stanowiska kierowników obu tych najważniejszych formacyj hitlerowskich, a mianowicie organizacyj politycznych i frontu pracy obowiązek odbycia przeszkolenia w t. zw. obozach pracy. Przymus ten jest kardynalnym warunkiem dopuszczenia ich do przyszłej karjery politycznej. Kandydaci urodzeni po 31 grudnia 1914 roku, a więc liczący obecnie 19 lat, obowiązani są bez wyjątku do odbycia jednorocznej służby, wszyscy inni między 18—23 rokiem życia odbywać bają dodatkowy półroczny kurs przeszkolenia w obozach pracy. Pierwsze powołanie nastąpi w dniu 1 listopada r. b. na podstawie listy wakansów przedłożonej dr. Leyowi przez naczelne kierownictwo kadr pracy.

Niemieckie biuro informacyjne, podkreślając wyjątkową wagę tego zarządzenia pisze: Akt ten jest krokiem naprzód na drodze do ogólnej obowiązkowej służby pracy. Stworzenie jej podstawy prawnej jest tylko kwestją najbliższego cazsu.

Referent kierownictwa służby pracy dr. Gribel potwierdza na łamach prasy tę opinję, podkreślając, iż po wprowadzeniu przymusu służby pracy przez organizacje akademickie i inne związki, obecne posunięcie zbliżyło olbrzymio moment realizacji powszechnego obowiązku służby pracy, której kadry wychowywać mają całą młodzież niemiecką na „fanatycznych bojowników 3-ej Rzeszy".

Strata całego majątku

Proces ze skarbem państwa

Jeszcze za czasów markowych Leon Tendecki nabył od Okręgowego Urzędu Ziemskiego osadę, za którą zapłacił 130.000 marek. Tendecki objął gospodarkę i otrzymał od urzędu zaświadczenie, że jest właścicielem gruntu. Tymczasem jednak prezes Głównego Urzędu Ziemskiego bez żadnej winy Tendeckiego uchylił decyzję Urzędu Okręgowego i osadę przyznał innej osobie. Pieniądze zwrócono dawnemu właścicielowi gruntu, lecz wówczas gdy marka tak spadła, że suma straciła zupełnie swą wartość.

Wówczas Tendecki rozpoczął proces ze skarbem państwa. przedstawiając, że bez przyczyny pozbawiono go gruntu i narażono na stratę całego majątku. Posiadał on bowiem inną gospodarkę, którą sprzedał, a za otrzymane pieniądze nabył przyznaną mu przez Urząd Ziemski osadę. W dwóch pierwszych instancjach proces wygrał skarb państwa i ostatnio sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym. Pełnomocnik powoda, adw. Władysław Nadratowski, twierdził, że po wpłaceniu przez Tendeckiego należności i po uzyskaniu osady w posiadanie stał się on kontrahentem skarbu państwa, gdyż stosunek jego do Okręgowego Urzędu Ziemskiego przestał być stosunkiem obywatela do władzy, a sam Tendecki stał się stroną równoprawną, wobec czego należało go traktować nie jako petenta, ubiegającego się o przyznanie gruntu.

Sąd Najwyższy przychylił się do tych wywodów i uchylił zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego, stwierdzając, że przedstawiciele skarbu państwa naruszyli w stosunku do Tendeckiego zasady wzajemnego zaufania w obrocie.

Porozumienie prasowe polsko-niemieckie

Celem kontynuowania zapoczątkowanych w Berlinie w lutym 1934 r. rozmów prasowych, odbyła się w dniach 4 i 5 października b. r. w Warszawie na zaproszenie rządu polskiego konferencja przedstawicieli polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z przedstawicielami niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Propagandy.

W toku rozmów stwierdzono z zadowoleniem poprawę w kształtowaniu się opinji publicznej w obu krajach, przyczem przedyskutowano rolę różnych czynników, wpływających na kształtowanie się tej opinji. Z obu stron wyrażono pogląd, iż w dziedzinach, które zostały omówione, należy w dalszym ciągu rozwijać skuteczną działalność, w związku z czem poruszono m. in. zagadnienie książek o treści politycznej, naukowej oraz podręczników szkolnych. Pozatem omówiono sprawy działalności stowarzyszeń oraz zebrań publicznych na oddziaływanie tych czynników na kształtowanie się opinji w obu krajach.

Wyrażono jednomyślnie przekonanie, że również w przyszłości należy utrzymywać stały kontakt w sensie dotychczas przeprowadzonych rozmów oraz nadal rozwijać wzajemne stosunki w dziedzinach związanych z kształtowaniem się opinji publicznej.

Następne spotkanie przewidziane jest na wiosnę przyszłego roku w Berlinie.

TANIA SPRZEDAŻ

NOWYCH MODELI

ŻYRANDOLI

ELEKTRYCZNYCH

BRACIA BORKOWSCY S. A.

AL. JEROZOLIMSKA 6.

Echa defraudacji 45.000 złotych

Niewinna ofiara oszusta

W związku z notatkami, jakie się ukazały w prasie warszawskiej z dn. 30 września r. b., o aresztowaniu Stanisława Wysockiego, technika budowlanego (Czerniakowska 27 A), dochodzenie ustaliło, iż W. padł ofiarą b. kolegi swego, Antoniego Ulewicza, z którym przed trzema laty zapoznał się i razem pracował w Bydgoszczy.

W pierwszej połowie ub. m. Ulewicz, będąc kasjerem w Urzędzie Pocztowym w Gdyni, zdefraudował tam 45.000 zł. i zbiegł do Zakopanego. Stamtąd przesłał Wysockiemu przekazem pocztowym 2.000 zł. z adnotacją na odcinku: „Przesyłam ci 2.000 zł. na obronę". W. nie wiedząc, o co właściwie idzie, złożył pieniądze do PKO, w oczekiwaniu na list od kolegi. Wkrótce potem Ulewicz został aresztowany w Zakopanem i osadzony w więzieniu. Wówczas okazało się, że Wysocki który od roku nie pozostawał w kontakcie z defraudantem, przez fakt otrzymania wspomnianych 2.000 zł., został zaplątany w aferę Ulewicza.

Ponieważ śledztwo wykazało, że Wysocki nie brał absolutnie żadnego udziału w defraudacji swego b. kolegi, został on zatrzymany w Warszawie do dyspozycji sędziego śledczego w Gdyni, do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy. Zaznaczyć należy, iż Wysocki jest oficerem rezerwy, cieszy się wśród kolegów jaknajlepszą opinją i nigdy nie był karany. Do Gdyni nie wyjeżdżał i żadnych fałszywych książeczek PKO nie posiada.

Na skrzynkach

Władze pocztowe zarządziły rozplakatowanie na wszystkich ulicznych skrzynkach pocztowych, obwieszczeń zawierających wykaz opłat według nowej taryfy obowiązującej od b. m. Jak się bowiem okazało publiczność nie orjentując się jeszcze w zaszłych zmianach. frankuje często listy według taryfy droższej, poprzednio obowiązującej.

Dziś wybory we Francji

Prawica i radykali za Doumergue'iem

przeciw frontowi socjal-komunistycznemu

PARYŻ, 6.10 (PAT). Wybory samorządowe, które odbędą się jutro, w niedzielę, w całej Francji budzą olbrzymie zainteresowanie. Tłumaczy się ono niewątpliwie wytworzoną sytuacją polityczną i przegrupowaniem się i wpływów partyjnych.

Po ujawnieniu wielkich skandalów politycznych i finansowych Stawiskiego, które doprowadziły poprzez wypadki lutowe do utworzenia t. zw. rządu jedności narodowej, obywatel francuski po raz pierwszy będzie miał możność zamanifestowania swej opinji i woli przy pomocy kartki wyborczej. Wybory odbywają się pod znakiem walki dwóch nowoutworzonych obozów. Z jednej strony występuje na widownię obóz prorządowy, popierany przez ugrupowania prawicy i radykałów, z drugiej strony t. zw. wspólny front socjalistyczno-komunistyczny. Ramy te nakreślił akcji wyborczej w swem ostatniem przemówieniu radjowem premjer Doumergue, którego stanowisko poparł wczoraj prezes radykałów, Herriot, w mowie przedwyborczej, wygłoszonej w Lyonie. Przywódca radykałów oświadczył wyraźnie, iż poczytuje sobie za największą zasługę przystąpienie do rządu jedności narodowej. Herriot nie szczędził ostrych ataków partji socjalistycznej, której zarzucał, że w ciągu szeregu lat, dzięki specjalnej taktyce, rozbijała konstruktywne wysiłki rządów radykalnych. Mowa Herriota świadczy o definitywnem zerwaniu wszelkiej łączności pomiędzy radykałami a socjalistami. Radykali stają do jutrzejszych wyborów sami i nietylko nie liczą na poparcie, ani nie udzielają poparcia socjalistom, jak to było w poprzednich wyborach, ale wyraźnie zwalczają partję socjalistyczną, która dziś utworzyła wspólny front z komunistami.

Ulegająca w obecnych wyborach odnowieniu połowa członków Rad Generalnych (sejmiki departamentalne) według statystyki z r. 1928 przedstawiała się pod względem przynależności partyjnej w sposób następujący:

Konserwatyści — 93 mandaty, unja republikańsko-demokratyczna — 263, republikanie lewicy — 272, radykali niezależni — 121, radykali socjalni (grupa Herriota) — 384, socjaliści SFJO — 125, republikanie socjalni — 72, republikanie radykalni — 106, komuniści — 16. Oczywiście od roku 1928 podział partyjny uległ pewnej zmianie w związku z secesją w obozie socjalistycznym i przegrupowaniami w obozie radykalnym.

Wyniki jutrzejszego głosowania nie będą ostateczne, w poszczególnych kantonach bowiem można zgóry przewidywać balotaż. Ponowne głosowanie w tych kantonach odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. zn. 14 b. m. Dopiero w tym dniu będzie można ustalić ostateczne rezultaty wyborów samorządowych.

Blok złoty

BRUKSELA, 6.10 (PAT). Minister Jaspar zwołał na dz. 19 b. m. komisję krajów, posiadających złoty parytet.

„Praca Polska"

O ubezpieczeniach społecznych

Memorjał złożony Min. Opieki Społecznej

Od pewnego czasu cała prasa alarmuje o mających nastąpić zmianach w ustawodawstwie społecznem. Wywołało to zrozumiały niepokój wśród warstwa robotniczych, którym to korzystanie ze świadczeń ubezpieczeniowych znacznie ograniczyła ustawa t. zw. scaleniowa. Zupełnie więc zrozumiałe, że przedewszystkiem narodowy ruch robotniczy słusznie obawia się, aby te nowe reformy znowu nie pogorszyły i tak już ciężkich warunków bytu tych warstw. Bo tak się, niestety, dotychczas składa. że większość ciężarów państwowych przerzuca się zawsze na warstwy pracownicze. Przy wszelkich „scaleniach", „przegrupowaniach" i „zaszeregowaniach" ofiarą przeważnie padają warstwy pracy.

Wobec tego Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" postanowiło zasięgnąć wiadomości u źródła, w jakim stopniu są prawdziwe te doniesienia prasy.

Delegacja „Pracy Polskiej" w składzie następującym: pp. pos. Witkowski, sekretarz generalny Bąkowski, Płonko, Zemła, Czernik, Fijołek i Grabowski, reprezentująca wszystkie ośrodki robotnicze (Poznań, Bielsko-Białą, Zagłębie Dąbrowskie, Białystok i Warszawę) udała się do Ministerstwa Opieki Społecznej, gdzie była przyjęta przez wiceministra Jastrzębskiego.

Sekret. gener. Bąkowski przedstawił p. wiceministrowi niepokój, jaki szerzy się w warstwach robotniczych w związku z zamierzonemi planami zmiany w ubezpieczeniach społecznych.

P. Zemła omawiał sprawy kas brackich w Zagłębiu Dąbrowskiem, które po wprowadzeniu ustawy scaleniowej straciły zupełnie możność istnienia.

P. Grabowski zwrócił uwagę na całkowite zaniedbanie przez Ubezpieczalnie Społeczne stosowania profilaktyki (zapobieganie chorobom) oraz podkreślił, że ostatnio masowo zwalniane są z warsztatów pracy te kobiety, które za trzy — cztery miesiące mają zostać matkami. Zwalnianie to uniemożliwia im zupełnie korzystanie ze świadczeń społecznych w czasie choroby.

Pozatem delegacja domagała się, aby w tem nowem ustawodawstwie uwzględnione były kasy zastępcze, które są tańsze i lepsze od Ubezpieczalni Społecznych, jak np. kasa pomocy lekarskiej dla pracowników samorządowych w Warszawie. Nadto reprezentacja „Pracy Polskiej" zwróciła p. wiceministrowi uwagę na masowe zatrudnianie lekarzy i dentystów-żydów w Ubezpieczalniach Społecznych, co utrudnia w wysokim stopniu robotnikom-Polakom korzystanie ze świadczeń lekarskich, ponieważ w większości wypadków nie mają oni zaufania do lekarzy-żydów. Wkońcu delegacja domagała się, aby Ministerstwo Opieki Społecznej przy opracowywaniu nowych projektów ustaw zasięgało w większym stopniu, niż dotychczas, opinji organizacyj zawodowych.

Postulaty, zawarte w memorjale oraz przedstawione osobiście przez delegację Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska", zostały przychylnie potraktowane.

Z. S. R. R.

W oczach kobiety

Następny reportaż z rozpoczętego przez nas cyklu „Z. S. R. R. w oczach kobiety", ukaże się we wtorkowem „ABC".

7.X.1934

Minerwa i Mars

Już starożytni dali Atenie-Minerwie, jako opiekunce polityki, oraz Aresowi - Marsowi, jako bogu wojny, odrebne przydziały.

A w naszej polityce zagranicznej ostatniej doby zjawiskiem znamiennem jest kurczenie się dyplomacji za rzecz rozrostu strategji i taktyki.

Współpraca stała dyplomacji i wojskowości, urzędu spraw zagranicznych i sztabu, prawa i siły, jest w prowadzeniu polityki państwa nazewnątrz zdawna i wszędzie przyjęta i ustalona. Najsłuszniej i najpożyteczniej w świecie. Pierwiastki strategji i taktyki mogą polityce zagranicznej dodać zarówno utwierdzenia w kierunku, z którego skłonna do okoleń dyplomacja łacno może zbaczać, jako też spręż żystości i skuteczności, które z samej gładkiej dyplomacji czasem trudno wykrzesać.

I dlatego dyplomatów wojskowi podpierają. Ale nie zastępują. Bo przerost strategji i taktyki nad dyplomacją w polityce zagranicznej to błąd nieraz już opłacony niepowodzeniami.

Wydawało się, w początku tego roku, po t. zw. odprężeniu z Niemcami w oświadczeniu z 26-go stycznia r. b., które powiększało naszą swobodę ruchów, po odwiedzinach p. min. Becka w Moskwie w lutym r. b., po pobycie p. Barthou w Warszawie w kwietniu r. b., że mamy niezwykle dobre warunki do wzmocnienia stanowiska międzynarodowego Polski na tle nowych zabiegów o bezpieczeństwo po wyjściu Niemiec z Ligi, oraz do przeprowadzenia, w związku z wejściem Rosji do Ligi, tak zasadniczych naszych żądań, jak stałe miejsce w Radzie i równość w opiece nad mniejszościami.

Czasu było na to także sporo, bo jakieś pół roku, do rozgrywki genewskiej.

Co robi w takich chwilach dyplomacja?

Pracuje, pracuje i pracuje. Skrzętnie wzmacnia narzucające się przyjaźnie i współdziałania. Wysuwa umiejętnie własne żądania. Przygotowywa prawno-polityczne załatwienia. Stwarza dla swych celów życzliwe zrozumienie. Nie traci ani chwili z takich kilku miesięcy.

Gdzież to było u nas?

Z nikim niczego się nie przygotowywało. Świadomy i uparty gąszcz tajemnicy i hodowanie nieporozumień wprost cieplarniane. Na wszystkie strony, z wyjątkiem może jednej, niemieckiej, chwilowo odosobnionej, zadarcia i zatargi.

To nie była dyplomacja. Mało mówię. Dyplomacja zeszła z pola, usnęła, zniknęła.

Odziedziżyła zaś pole strategja i taktyka.

Taktyką aż dudniało. Pozory współdziałania grupy Warszawa z grupą Berlin w kierunku na wschód. Niepokojenie temi pozorami i trzymanie w pogotowiu Rosji. Naprzemian straszenie i wabienie Litwy. Podjazd do Tallina i do Rygi. Podkop w stronę Rumunji. Pozycyjny stały obstrzał Czechosłowacji. Dywersja węgierska. Chmura gazów osłaniających w stronę Francji. Zaskoczenie w Genewie i cofnięcie. Poprostu niezabianne gry wojenne letnie i jesienne.

Ale bez wyniku.

Zwodniczość współdziałania z Niemcami oczywista. Rosja podniecona do działań w inne strony. Przyciąga ona właśnie ostatecznie Tallin i Rygę. Litwa przestaje reagować w stronę Polski, a znajduje oparcie większe o Łotwę i Estonję, oraz szersze o Francję i Rosję. W Rumunji wybuch slepy. Czechosłowacja zżyła się z obstrzałem. Zostają tylko Węgry, ale, pomyślne jako dywersja, wyglądają bardzo kuso jako główna akcja. Chmurę gazową na Francję wiatr wraca w oczy. W Genewie tylko huk.

Na dobitkę zaś, tej taktyce, jak się wydaje, zupełnie zabrakło strategji.

Zwyczajna sobie dyplomacja, prawidłowa, staranna, pilna, spokojna, byłaby znacznie bardziej na czasie i na miejscu przez tych kilka miesięcy przed rozgrywką. Ile można zrobić od lutego do września, pokazała właśnie teraz, w tym roku, dyplomacja francuska. I nasza dyplomacja, gdyby

Polski rekord bezrobocia

w porównaniu z resztą świata

Jesteśmy ciągle świadkami dziwnego paradoksu: zatrudnienie w naszym przemyśle i na robotach publicznych, u ostatnio nawet w górnictwie, wzrasta, a tymczasem bezrobocie utrzymuje się prawie bez zmiany, w porównaniu zaś z rokiem zeszłym wykazuje ogromne powiększenie. Urzędowe rejestry podawały liczbę bezrobotnych w lipcu r. 1933 na 215 tysięcy, w lipcu zaś r. b. na 295 tys., co stanowi wzrost o 37 procent.

Sprzeczność tę próbuje się rozmaicie wytłumaczyć (m. in. liczniejszem jakoby rejestrowaniem się bezrobotnych obecnie, niż przed rokiem), ale głównym jej powodem jest to, że mimo pewnego powiększenia się pracy liczba przybywających co roku nowych do niej kandydatów jest bez porównania większa. Ostatecznie — takie czy inne są przyczyny — niearodajny jest ostateczny wynik, a ten jest bardzo smutny: ludzi bez pracy jest w Polsce coraz więcej.

W POLSCE I ZAGRANICĄ.

W dodatku zaś z porównania naszych stosunków z zagranicznemi przekonaliśmy się, że Polsce przypadła niezbyt wdzięczna rola posiadania rekordu światowego na tem polu. Nigdzie bowiem (choć i inne kraje mniewają spory przyrost ludności, nawet większy od naszego) różnica między rokiem bieżącym a ubiegłym nie jest tak jaskrawa. Wykazuje to ostatnie sprawozdanie Międzynarodowego Biura Pracy, które ogłosiło dane statystyczne, zebrane z rozmaitych krajów co do stanu bezrobocia w ciągu lata r. b. Cyfry absolutne niewiele by nam tu powiedziały, gdyż trudno się w nich rozejrzeć. Skoro jednak obliczymy na ich podstawie procentowy ubytek lub wzrost ilości bezrobotnych w roku bieżącym w stosunku do roku zeszłego (głównie dotyczą te daty miesiąca sierpnia, w niektórych wypadkach września lub lipca), zarysowuje się obraz niezmiernie ciekawy.

CO MÓWI PRZEGLĄD SZCZEGÓŁOWY...

I tak w Niemczech jest tego rocku okrągło o 40 procent mniej bez robotnych, niż w roku ubiegłym o tej samej porze, a taki sam stan wykazuje także Szwecja.

Do drugiej grupy zaliczyć wypadnie państwa, w których bezrobocie tegoroczne jest o 15 — 20 procent mniejsze, niż przed rokiem. Należą tutaj: Anglja, Danja, Austrja, Jugosławja i Szwajcarja (w tej ostatniej spadek bezrobocia wynosi 22 proc.).

W grupie trzeciej, najliczniejszej, znajdujemy państwa, w których bezrobocie zmalało o 8 — 13 procent. Znajdujemy tu: Włochy, Bułgarję, Stany Zjednoczone, Kanadę, Japonję i Nową Zelandję.

Spadek bardzo niewielki albo żaden wykazują: Czechosłowacja, Holandja i Norwegja.

Państw, w których rok obecny jest gorszy od zeszłego, mamy nie wiele. W Hiszpanji zanotowano w tym roku wzrost bezrobocia o 13 proc., w Belgji o 18 procent.

W grupie zaś ostatniej znajdujemy Francję ze wzrostem liczby bezrobotnych o 33 proc. i wreszcie Polskę — 37 procent. Na tem szereg się zamyka. Gorszej sytuacji od naszej nie notuje statystyka w tej chwili w żadnym kraju.

I CO Z NIEGO WYNIKA.

Porównanie to dowodzi, że jednak przełamywanie kryzysu idzie w innych państwach o wiele szybszym krokiem, aniżeli u nas. Jakie są tego przyczyny?

Do pewnego stopnia — niedostateczne zatrudnianie nowych sił roboczych i stosowanie raczej systemu zwiększania godzin pracy tych, którzy już są zajęci. Cała akcja rządowa w kierunku zmuszenia przedsiębiorstw do skracania czasu pracy i zatrudniania jaknajwiększej liczby ludzi nie dała, jak widać, spodziewanych rezultatów. Ogromnie jest bowiem trudno wtłoczyć życie w ramy papierowych przepisów — wymyka się ono wszelkimi sposobami i idzie swoją drogą.

Przyczyną jednak główną jest to, że stosunki nasze ciągle jeszcze nie sprzyjają poważniejszej poprawie gospodarczej. Rolnictwo w dalszym ciągu znajduje się w katastrofalnej nędzy, a konsumcja szerokich warstw ludności maleje. Wzmaga się wprawdzie chwilowo praca w większych zakładach, aby znów ustać po zgromadzeniu pewnych zapasów, których nie można już sprzedać — ale przedsiębiorstwa średnie i drobne po dawnemu ledwie wegetują lub zamierają. A one to właśnie są w sumie ogólnej najważniejsze, jeśli chodzi o pracę dla najszerszych mas.

W dodatku zaś stałe deficyty w budżecie państwowym i sięganie do coraz to innych źródeł kredytowych dla ich pokrycia wyciska z naszego życia gospodarczego najważniejsze jego soki i utrudnia poprawę. Bez radykalnej zmiany obecnego nastawienia sfer kierowniczych, które tylko machinę państwową mają na oku, a nie uwzględniają tego, iż organizm społeczny jest niezmiernie osłabiony i wymaga racjonalnej kuracji, nie można myśleć o uporaniu się z bolączką bezrobocia.

Niestety, żadnych oznak takiej zmiany nie widać. Wprost przeciwnie, ciągle się słyszy tylko o dalszych projektach, mających w imię ratowania budżetu państwowego jeszcze bardziej obciążyć nasze życie...



K. BRUN I SYN, Bielańska 2.
BLOCK-BRUN, Krak. Przedm. 42
I PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADJOTECHNICZNE,
Warszawa, Grochowska 30.

Francja nie zna Polski

Nasi przyjaciele z „Les Amis de la Pologne"

pracują nad zbliżeniem obu narodów

Bawi obecnie w Warszawie kierowniczka towarzystwa „Les Amis de la Pologne" Francuzka p. Rose Bailly, znana ze swej działalności propagandowej na rzecz Polski wśród społeczeństwa francuskiego i z ofiarnej przyjaźni, jaką darzy nasz naród, budząc i podtrzymując wśród swych kompatrjotów życzliwość dla Polski, zainteresowania naszą kulturą, sztuką, folklorem, oraz postępem naszego narodu. Akcja tej organizacji pod batutą p. Rose Bailly jest tak bezinteresowna, owocna i zatacza tak szerokie kręgi, że społeczeństwo polskie winno być o niej poinformowane, jest to bowiem jedyna forma rewanżu, jaką możemy ofiarować naszej francuskiej przyjaciółce.

Jaka jest geneza tej czynnej przyjaźni p. Bailly dla Polski to stanowi niezbadaną tajemnicę, której rąbka p. Bailly nie chce uchylić. Przyznaje się tylko do ślubu złożonego ongi w kościele Templarjuszy w Paryżu, iż nigdy nie ustanie w wysiłkach, żeby utrzymać przyjaźń między społeczeństwami obu krajów i w miarę sił i możności zawsze śpieszyć będzie Polsce z poparciem i pomocą. Obecnie p. Bailly przywiozła do Polski, przewożąc kwotę 15.000 fr. zebranych drobnemi składkami wśród społeczeństwa francuskiego na pierwszą wieść o klęsce powodzi, która dotknęła nasz kraj. Kwota ta została już przekazania do Głównego Komitetu pomocy powodzianom, nie jest to jeszcze koniec ofiarności towarzystwa, które mając po całej Francji rozrzucone oddziały prowadzi nadal zbiórkę.

Zbiórka ta jest tylko jednym z fragmentów z obecnej działalności towarzystwa.

— Uważam, — mówi p. Bailly — że tylko wzajemne poznanie się dwóch narodów może zadzierzgnąć trwałe węzły przyjaźni, nie zależnie od tych czy innych prądów politycznych. Staram się więc sama poznać dobrze kraj wasz, wniknąć w historję waszej kultury i skolei zaznajamiam z nią moich rodaków. W tym celu zorganizowałem w końcu zeszłego roku kilka ruchomych wystaw polskich. Odbywały się one równocześnie, niezależnie jedna od drugiej i wszędzie spotkały się z niebywale życzliwem przyjęciem wśród Francuzów.

Okrężna wystawa grafiki polskiej odbyła tournée po 13 miastach północo - zachodniej Francji, między innemi Brest, Bourges, Nantes, Orleans, Strassbourg, Versaille, gościły ją w swych murach i to nieladajakich. Tow. "Les Amis de la Pologne" zdołało uzyskać dla niej historeczne ramy pałacu Ludwika XIV w Wersalu, pałacu du Rhin w Strassburgu, pałacu książąt bretońskich w Orleanie, nie ulega kwestji, że przyczyniło się to do zwiększenia jeszcze frekwencji publiczności. Prowadzona równocześnie szeroka akcja prasowo - sprawozdawcza z wystawy, od której niemal żaden z lokalnych dzienników nie uchylił się, przyczyniła się do popularyzacji wystawy.

— Pomimo kryzysu, który coraz dotkliwiej daje się odczuwać we Francji, udało się sprzedać na przeszło 12.000 franków fr. odbitek grafików polskich i przekazać je polskim artystom.

Równocześnie na południu Francji w Marsylji, Toulon, i Lionie i innych jeszcze miastach towarzystwo to organizowało kolejno wystawę sztuki ludowej polskiej, cieszącą się ogromnem zainteresowaniem, gdyż dla Francuzów nasze ludowe roboty stanowią prawdziwą egzotykę. Jednocześnie odbywały się odczyty, pogadanki i konferencje wyjaśniające genezę i właściwości dziel oraz motywów ludowych.

Chcąc obudzić wśród młodzieży zainteresowanie Polską i sympatję dla niej p. Bailly sama skompletowała 12 wystaw szkolnych, które szkoły wymieniają między sobą. Są to przeważnie pocztówki naklejane na spore kartony, z widokami Polski, jej wsi i większych miast, z uwzględnieniem zabytków historycznych.

— Trudno mi nawet wyrazić, jak wielkiem powodzeniem cieszą się te wystawy szkolne, zwłaszcza kolorystyka krajobrazu polskiego budzi zachwyt. Najlepiej świadczy o szczerości mych słów fakt, że kilka szkół zwracało się już do naszego towarzystwa z zapytaniem, czy nie mogliby zakupić na stałe takiego kompletu widoków polskich, gdyż przy nauce geografji i historji, taka plastyczna ilustracja w dużym stopniu zwiększa zainteresowanie dzieci i uprzystępnia naukę.

— Czy szkoły te otrzymają od państwa takie tablice?

— Oczywiście, nawet jeszcze dokompletowane i zasobniejsze. Dla młodego naszego pokolenia Polska już nie jest czemś obcem, nieznanem i dalekiem. Chcę żeby dzieci nauczyły się nietylko orjentować, że jest taki kraj na mapie, lecz żeby oceniły jego walory, poznały go dokładniej i... polubiły.

— W bilansie naszej pracy propagandowej na rzecz Polski mamy jeszcze inne pozycje. Po długich staraniach "Les Amis de la Pologne" uzyskali od radjostacji paryskiej na wieży Eiffla 2 godziny miesięcznie, na wygłaszanie odczytów o Polsce. W Politechnice Paryskiej, która jak wiadomo ma nieco odmienny charakter od wyższych szkół politechnicznych w innych krajach, bo przedewszystkiem jest jedna z szkół wojskowych, powodzenie rodzimego ruchu i drugim szkołom słuchaczy, — od kilku lat istnieje już koło przyjaciół Polski, które organizuje wycieczki studentów, przedstawienia teatralne na tematy polskie zaczerpnięte z literatury i historji, w odpowiednich kostjumach i na tle dekoracji o motywach ludowych. Zeszłego roku na balu Politechniki młodzież odegrała całą bajkę o Twardowskim. Zbudowaliśmy nawet chatę łowicką, stroje były oparowane z bibuł ki, lecz utrzymane ściśle według wzorów.

— Kultura polska budzi głęboki i wciąż wzrastające zainteresowanie. Rozszerza się to już na wszystkie sfery, nie zasklepiając się w kole naukowców. Praca naszego towarzystwa ma wdzięczne pole dla swej akcji, bo budzi oddźwięk.

— Jakie są dalsze pani plany?

— Bawiłam teraz na Polesiu w poszukiwaniu ciekawych eksponatów dla uzupełnienia wystawy sztuki ludowej i znalazłam rzeczy niezmiernie interesujące.

W najbliższej przyszłości mam zamiar uruchomić również okrężną wystawę afiszów polskich i turystyki. Kraj wasz ma niezwykle piękne zakątki, warte obejrzenia, tylko trzeba, żeby Francuzi wiedzieli o tem, nietylko z opowiadań, lecz za pośrednią twem zdjęć pejzażowych. Czyż nie obrazowej reklamie zawdzięcza Szwajcarja swój ruch turystyczny? Niczego nie pragnę więcej — kończy wywiad p. Bailly, — jak tego, żeby Polacy wiedzieli, że w społeczeństwie naszem mają wielu przyjaciół bardzo szczerych i oddanych. Nie moglibyśmy przecież sama prowadzić tej całej pracy, gdybym nie miała licznych współpracowników wśród członków naszego towarzystwa, którzy myślą i czują tak jak ja. Moja prośba do przedstawicieli prasy polega na tem: Nie piszcie włącznie o rzeczach przykrych, jątrzących, we współżyciu narodów; są to niestety rzeczy niemal nieuniknione, a kryzys jeszcze rozszerza możliwości w tym kierunku. Tembardziej nie pomijajcie milczeniem, jeżeli macie dowody, że się robi coś dobrego, coś co jedynie życzliwość dla Polski nam może dyktować.

Z temi słowami żegna nas nasza francuska przyjaciółka, śpiesząc do Teatru Narodowego, gdyż ciekawa jest niezmiernie polskiej interpretacji „Ludwika XI" Delavigne'a.

Złudnej przyjemności na początku, a przykrego smaku w końcu, dozna, kto pali papierosy

w zwijkach, czyli gilzach (tutkach) z przyczyn, co chwila gasnącej bibułki, nieprzepuszczającej lotnych wytworów spalinowych dymu tytoniowego, zarówno szkodliwych dla zdrowia, jak i psujących smak tytoniu.

Jak wiadomo z doświadczeń chemicznych, przezroczysto - szklista, glicerynowana bibułka, jako nieprzepuszczalna i hamująca proces palenia (dlatego gasnąca), sprzyja, z braku dostępu powietrza, tworzeniu się w dymie tytoniowym zabójczego dla organizmu osadu, zwanego tlenkiem węgla; tego samego gazu, który powstaje z niedopalonych węgli w szczelnie zamkniętym piecu.

Ponadto znane jest każdemu, kto bliżej jest obeznany z zagadnieniami chemicznemi, że z przezroczystej bibułki, wytwarza się podczas palenia papierosa jeszcze akroleina — szkodliwe gazy, wydzielająca swąd obrzydliwego smaku i przykrej woni, ten sam, jaki wydziela dymiące się lampy i liche świece, swąd zaś powoduje suchość i drapanie w gardle, podrażnienie oczu i t. p. objawy.

Robiąc sobie papierosy w domu, mamy doskonałą sposobność ochrony własnego zdrowia, jeżeli stale używać będziemy zwykłych papierosowych z bibułki **nieprzezroczystej**, t. zn. „samospalającej" się. Taka bowiem nieprzezroczysta bibułka, podtrzymując stale żarzenie, nie dopuszcza do tworzenia się wyżej wspomnianego czadu i innych szkodliwych, lub psujących smak wytworów dymu tytoniowego.

Pierwsza w Polsce, dbająca o zdrowie palaczy, od długich lat specjalnie pielęgnująca wyrób zdrowych nieprzezroczystej bibułki, samospalnej, nieprzezroczystej i niegasnącej, jest chlubnie za słożona w tej dziedzinie przemysłu Spółka Akcyjna „Herbewo" Herbeszka-Bełdowski — Wołoszyński, znana ze swych, we wszystkich tych, niegasnących gilzach wyrobów, jak „Morwitan", „Bon-Ton", „Korkowe" i innych. (N)

Czy będą nowe opłaty szkolne?

Zaprzeczenie urzędowe nie wyjaśnia wiele

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje za pośrednictwem P. A. T., że wiadomości, podane w niektórych organach prasowych, o treści rzekomego oświadczenia p. prez. Kozłowskiego do delegacji Związku Nauczycielstwa Polskiego, przyjętej na audjencji dn. 2 b. m., są nieścisłe.

Zaprzeczenie to ujęte bardzo ogólnikowo, nie podaje, niestety, na czem ta nieścisłość polega, a co ważniejsze nie wyjaśnia, czy przekręcony jest czy też autentyczny ten ustęp oświadczenia p. premjera, który dotyczy planowanego wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych.

Jej dano działać nadzwyczaj napewno, w tych szczególnie pomyślnych warunkach, dużo więcej niż przerośnięta na tem polu taktyka ze strategją, a nawet taktyka bez strategji.

St. St.

To zaś byłoby właśnie najważniejsze.

Uposażenia spadły

o 45 proc.

W związku z badaniami nad obciążeniem pracowników składkami w Ubezpieczalniach Społecznych sporządzone zostały niezwykle ciekawe statystyki ilustrujące spadek poziomu płac, podczas kryzysu gospodarczego. Według tych danych w ciągu ostatniego pięciolecia suma płac pracowników nie licząc uposażeń pracowników państwowych, zmniejszyła się z 4,85 miljardów, do około 2,7 miljarda rocznie. Tak więc płace w latach kryzysowych wyniosły przeciętnie 45 procent.

Podróżuj samolotem

Sprawa

senatora Wyrostka

Następne posiedzenie Sądu Honorowego BBWR, rozpatrującego głośną sprawę sen. adw. Wyrostka, wyznaczone zostało na nadchodzący poniedziałek, dn. 8 b. m. Na posiedzeniu tem złożona ma być ostatnia opinja biegłego, powołanego spośród trzech adwokatów, poczem zamknięty zostanie przewód sądowy.

Skasowana

Zniżka kolejowa

do uzdrowisk

Z dniem 31 b. m. upływa termin, do którego obowiązują zniżki kolejowe przy powrocie z uzdrowisk krajowych. Zniżki te wynoszą 50 proc. normalnej taryfy kolejowej.

Związek Uzdrowisk Polskich wystąpił do ministra komunikacji o przywrócenie zniżek kolejowych na czas dalszy, względnie o utrwalenie ich na stałe. P. minister komunikacji odpowiedział odmownie.

Wagon-bar

na P.K.P.

W związku z układaniem planu turystyki zimowej w Polsce, zwrócona została specjalna uwaga na skład pociągów w komunikacji z Zakopanem i miejscowościami położonemi na Podkarpaciu. Początkowo wysuwano myśl, gdyż grudnia uruchomiony ma być na linji górskiej pierwszy stały wagon - bar. Dotąd wagony takie urządzane były doryw czo w pociągach popularnych.

Wypadnie zapytać: czy nie sku teczniejszą formą propagandy turystyki są zniżki kolejowe, które właśnie Ministerstwo Komunikacji kasuje?

Szczegóły aresztowania

członków Zw. Kupców Branży Mięsnej

Dowiadujemy się szczegółów aresztowania, na polecenie władz prokuratorskich, członków Związku kupców chrześcijan branży mięsnej i spółdzielni „Przemysł mięsny“

Ogółem aresztowano siedem osób: Konstantego Gosławskiego, zam. przy ul. Folwarcznej 16 (prezesa Związku), Romana Przekazińskiego, zam. przy ul. Wilczej 62 (wice-prezesa), Marjana Wysockiego, zam. przy ul. Radzymińskiej 24 (sekretarza) i członków zarządu Piotra Biechońskiego (Koszykowa 51) i Wacława Boboli (Młynarska 11), nadto hurtowników, handlujących połówkami wieprzowemi: Kazimierza Regulskiego (Koszykowa 32) i Wacława Cieplaka (Radzymińska 68).

Aresztowani stanowili sztab akcji dywersyjnej na warszawskim rynku mięsnym i prowadzili działalność szkodliwą dla skarbu państwa i kolidującą z kodeksem karnym, zasypywali władze kłamliwemi oskarżeniami i agitowali szeroki ogół kupców mięsnych przeciwko obowiązującym ustawom i legalnym zarządzeniom. Kilku z pośród aresztowanych ukrywało się nadto przed wierzycielami, którym winni są znaczniejsze kwoty.

Aresztowania spowodowały prawdziwy popłoch śród zbędnych pośredników na rynku mięsnym, trudniących się spekulacją. Sprawa zatoczyć może szersze kręgi, gdyż omawiane Związek i Spółdzielnia cieszyły się specjalnem poparciem pewnych osób i instytucyj.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły nie mogą być jeszcze ujawnione.

Aresztowanie siedmiu członków Związku kupców chrześcijan branży mięsnej nastąpiło na zasadzie art. 156 K. K., który głosi „Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, podlega karze więzienia do 2 lat“.

Jeżeli chodzi o aresztowanego Wacława Boboli, należy zaznaczyć, że był on maklerem przysięgłym giełdy mięsnej, wydalonym za oszczerstwo z tej instytucji na mocy wyroków komisji dyscyplinarnej i komisji odwoławczej dla maklerów przysięgłych, mianowanych przez M. P. i H. Miał on dwukrotnie sprawy w czasie urzędowania o nadużycie pieniędzy skarbowych, które były pokrywane przez aresztowanych obecnie jego przyjaciół.

Koniec

domokrążnej sprzedaży mleka

W związku z zastosowaniem w Warszawie nowych przepisów o nadzorze nad sprzedażą nabiału, organy P. P. wydały specjalne instrukcje celem niedopuszczenia do domokrążnej sprzedaży mleka. Przeciwko takim domokrążnym handlarzom nabiału spisywane będą protokuły policyjne.

Rabunek

przy ul. Złotej

Przed domem Złota 60 jakiś opryszek wyrwał torebkę przechodzącej Józefie Żeńczakowej, żonie pracownika pocztowego (pl. Kazimierza Wielkiego 8). Rabuś rzucił się do ucieczki. Na krzyk poszkodowanej, opryszek wpadł do domu Złota 56 A, rozbijając po drodze szklany szyld reklamowy, a następnie dopędzony w bramie przez kilku przechodniów i wachmistrza żandarmerji, upadł wskutek uderzeń na szybę w bramie, rozbijając ją. Zuchwały opryszek wpadł następnie do ogólnej ubikacji w tymże domu, porzucił torebkę, wraz z całkowitą zawartością, poczem zamierzał umknąć. W tym czasie nadbiegł Franciszek Ignaczak, dozorca domu (Złota 55). Opryszek uderzył go „bykiem“. Mimo to dzielny dozorca przytrzymał opryszka. Ponieważ brama była już zamknięta, ucieczkę udaremniono. Po sprawdzeniu zawartości, Żeńczakowa stwierdziła, że opryszek nie zdążył jeszcze nic skraść. Po chwili nadbiegło trzech policjantów, którzy okrwawionego rabusia przeprowadzili do 8-go komis. Tam podał się on za Wacława Dąbrowskiego (nigdzie niemeldowanego). Przewieziony został do Urzędu Śledczego.

Pokątnych doradców

usunięto z sądu

ŁÓDŹ, 6.10. Władze prokuratorskie wydały polecenie usunięcia z gmachu sądowego t. zw. pokątnych doradców. W związku z tem aresztowano Dawida Kluczkowskiego, który dopuścił się różnych oszustw, a m. in. składał kaucje za osoby zatrzymane, podejrzane o przestępstwa, pobierając od członków rodzin zatrzymanych, na których zlecenie składał kaucje, horendalne procenty.

Kluczkowski znany jest ponadto z głośnego swego procesu przeciwko starszemu sekretarzowi Sądu Okr.. Węgrowi, który za różne oszustwa skazany został na 3 i pół roku więzienia.

Fabrykę fałszywych monet

zlikwidowano w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.10. Otatnio pojawiły się w obiegu w większej ilości fałszywe monety po 10, 5 i 2 złote oraz 50-groszówki. Policja zarządziła ścisłą obserwację przedewszystkiem na targach i zdołała najpierw wyłapać kolporterów falsyfikatów. W toku dalszego śledztwa zdołano ustalić, że tajna mennica mieści się przy ul. Przydrewnowskiej 10.

Ubiegłej nocy policja wkroczyła do fabryczki, gdzie skonfiskowano urządzenia do fabrykowania monet, stopy metali, narzędzia i większy zapas gotowych falsyfikatów. Jednocześnie przystąpiono do likwidacji szajki. Aresztowano kilkanaście osób. Szczegóły likwidacji bandy fałszerzy pieniędzy trzymane są narazie w tajemnicy.

Otwarcie mostu

na Dunajcu

NOWY TARG, 6. 10. Dzisiaj, przy licznym udziale miejscowej ludności odbyło się na t. zw. Hubie na Dunajcu uroczyste poświęcenie i otwarcie nowowybudowanego mostu drewnianego, długości 105 m. na drodze między Nowym Targiem a Szczawnicą, przed Czorsztynem. Most ten ma ważne znaczenie nietylko gospodarcze, lecz i turystyczne, ponieważ znajduje się na ożywionym szlaku tyrystycznym.

Prace około budowy mostu przeprowadzili saperzy z Krakowa, którzy prócz wspomnianego mostu odbudowali przeszło 500 metrów innych mostów i około 400 m. dróg, uszkodzonych przez ostatnią powódź. Intensywna i mozolna praca żołnierzy znalazła pełne uznanie wśród ludności. W uroczystości otwarcia mostu wziął m. in. udział płk. Arczyński, szef saperów M. S. Wojsk. W zastępstwie starosty nowotarskiego most odebrał do użytku publicznego zastępca starosty Fueller.

Sprytny oszust

naciągnął wielu adwokatów i sędziów

LWÓW, 6.10. (tel. wł.).

W tych dniach policja lwowska aresztowała niezwykle pomysłowego oszusta Romana Bakalarczyka, który założył w Łodzi przy ul. Kilińskiego „Dom handlowo - prawniczy“.

Pomysłowy oszust objeżdżał i odwiedzał sędziów i adwokatów, przedstawiając się jako dyrektor wspomnianego przedsiębiorstwa i zapraszał do umieszczenia życiorysu wraz z fotografją w „Przewodniku Prawniczym“, jaki miał się rzekomo ukazać w najbliższym czasie. Bakalarczyk pobierał zadatki od 10 — 20 złotych, redagował życiorysy, fotografje zabierał i jechał dalej...

Oszust grasował przez półtora roku, wreszcie powinęła mu się noga w jednem z miasteczek małopolskich, gdzie odwiedził notarjusza, który zdemaskował go. Oszust jednak zdołał umknąć do Lwowa, gdzie go aresztowano, znajdując przy nim wielką kolekcję fotografij prawników z całej Polski. Oszusta umieszczono w więzieniu .

Kośba śmierci

wśród robotników na Śląsku

KATOWICE, 6.10 (tel. wł.). 29-letni Piotr Kościelniak pod Górą Chagowa opuściwszy się do biedaszybu poniósł śmierć przez zatrucie gazami.

Drugi wypadek śmierci zdarzył się na szlaku kolejowym Brzeziny Śląskie, gdzie pociąg przejechał na śmierć robotnika kolejowego, Jana Kisiela.

Wreszcie w kopalni „Piast“ w Lędzinach maszynista kolejki elektrycznej, Buchta, wychyliwszy się z lokomotywy, uderzył głową o słup, doznając pęknięcia czaszki. Po przewiezieniu do szpitala Buchta zmarł.

Sprawa o eksmisję

kolejek dojazdowych z miasta

W poniedziałek, 8 b. m., warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywać będzie merytorycznie sprawę zarządu m. stoł. Warszawy o eksmisję kolejek dojazdowych: Wilanowskiej i Jabłonno - Wawerskiej z granic miasta, wobec upływu terminu koncesji.

Z ramienia zarządu miejskiego powództwo popierać będzie mec. Jezierski.

W swoim czasie pozwani zakwestjonowali kompetencje w tej mierze sądu okręgowego, jednak sąd apelacyjny ustalił, że sprawa ta podlega sądownictwu polskiemu, a powoływanie się na konwencję polsko - belgijską jest nieuzasadnione.

Wypadki i kradzieże

PRZYGNIECIONY WOZEM

W bramie domu Solec 43, wóz przygniótł 32-letniego Józefa Papisza, woźnicę, (Ząbkowska 48). Ogólnie potłuczonego P. przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

FATALNA POMYŁKA

28-letni Lejzor Szeryf (Leszno 6), bez zajęcia, będąc w Ogrodzie Saskim zażądał w kiosku szklanki lemoniady. Tymczasem, wskutek pomyłki ekspedjentki, otrzymał — amoniak. Szeryf doznał poparzenia jamy ustnej i gardzieli, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

ZUCHWAŁE KRADZIEŻE

Nieuchwytna szajka włamywaczy, grasująca już od kilku miesięcy na ul. Chłodnej i Elektoralnej, nocy wczorajszej okradła magazyn galanteryjny p. F. „Esco“ (Chłodna 8), należący do Sary vel Stefanji Kuśmirak. Skradziono pończochy i bieliznę jedwabną na sumę około 5.000 zł. Firma ubezpieczona od kradzieży.

Tejże nocy, prawdopodobnie ta sama szajka usiłowała okraść magazyn obuwia p. f. „Leo“ (Chłodna 20). Gdy za trzecim razem zuchwali złodzieje znajdowali się przy wystawie, wyciągając przez wycięty otwór w szybie obuwie męskie, wartownik nocny biura „Dozór mienia“, Czesław Paciorkowski wszczął alarm. Złodzieje wraz z łupem uciekli. Zaznaczyć należy, iż wspomniany wartownik ma rewir swój na przestrzeni od ul. Żelaznej do Białej.

Przy ul. Chłodnej 2, za pomocą oderwania kłódek, usunięcia desek oraz wycięcia otworów w 2-ch szybach, dostali się złodzieje do składu aptecznego i perfumerji Leonarda Czaplickiego, skąd skradli perfumy, kosmetyki i t. p. na sumę około 3.000 zł. Szyba wystawowa wartości 600 zł. — nieubezpieczona.

Z kraju

GDAŃSK

Odpływ dewiz z Banku Gdańskiego. Na ostatniego września r. b. obieg biletów Banku Gdańskiego (Bank von Danzig) guld. 30,777,645, co w porównaniu z obiegiem na dz. 15 września stanowi wzrost o guld. 3,647,500. Ze stanu złota skonwersowano miljon guld. na dewizy. Ogólne pokrycie guldena w złocie wynosi 67,8 proc. (69,8 proc.). W porównaniu z wykazem Bank von Danzig wynosił guld. 6,973,048. Odpływ ten przypisać należy prawdopodobnie pogłoskom o dewaluacji guldena.

GDYNIA

Transportowcy grożą strajkiem. Związek transportowców zwołał na dzień dzisiejszy t. j. 7 b. m. zgromadzenie robotników zatrudnionych przy przeładunkach towarowych w biurach transportowych w Gdyni. Ze względu na to, że sprawa kolejności zatrudnia robotników nie została dotąd rozstrzygnięta, transportowcy grożą wznowieniem akcji strajkowej.

Starcie statków. Podchodzący z Cuxhaven statek rybacki „Ritzbutter“, powracając po zakończeniu połowy podczas gęstej mgły, starł się w pobliżu Doggerbank z parowcem angielskim „Teano“, płynącym z Hull do Goeteborgu. Statek „Ritzebüttel“ został poważnie uszkodzony, wobec czego parowiec angielski przyholował go do Cuxhaven, skąd sam udał się w dalszą drogę do Goeteborgu.

Transport emigrantów do St. Zjedn. Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych odpłynie z Gdyni na pokładzie statku „Kościuszko“ w dniu 24 b. m. Następny transport odejdzie dopiero w drugiej połowie listopada.

KATOWICE

Nieudana ucieczka. W więzieniu katowickiem przebywa od roku niejaki Jan Chory, skazany za szpiegostwo na 8 lat więzienia. Chory wszedł w porozumienie ze strażnikiem więziennym, pełniącym funkcje sanitarjusza, który miał mu ułatwić ucieczkę. Po aresztowaniu strażnika i przeprowadzeniu u niego rewizji, znaleziono kartę cyrkulacyjną na nazwisko Henryka Feininga, przy pomocy której Chory miał zbiedz do Niemiec.

Veto chroni mężczyzn. żądać w aptekach i drogerjach.

Wykłady

na wyższycn uczelniach

Ze względu na to, że dzień 8 października wyznaczony został na uroczystości inauguracyjne na wyższych uczelniach, normalna wykłady i zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice, rozpoczną się we wtorek, dn. 9 b. m.

Sport

L. atletyka

KOUBKOVA ATAKUJE REKORD WALASIEWICZÓWNY

Znana biegaczka czeska Koubkova, która na igrzyskach światowych kobiecych w Londynie w r. b. zajęła pierwsze miejsce i ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 800 mtr., zaatakowała w tych dniach w Pradze światowy rekord w biegu na 60 mtr., należący do Walasiewiczówny z wynikiem 7.3 sek.

Atak nie powiódł się. Koubkova uzyskała czas 7,6 sek.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Odbywające się w Paryżu dziś, w niedzielę, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne organizowane przez dziennik sportowy „L'Auto“ na stadjonie Jean Boin pod Paryżem, wywołują w sferach sportowych ogromne zainteresowanie.

W zawodach startować będą najlepsi biegacze europejscy. Prasa francuska liczy na zwycięstwo Rocharda w biegu na 5 klm.

Piłka nożna

SZÓSTKOWY TURNIEJ PIŁKARSKI

W niedzielę 14 b. m. od godziny 9 rano na stadjonie warszawskiej Polonji odbywać się będzie ciekawy turniej szóstkowy piłkarski drużyn stolicy. Turniej odbywać się będzie o puhar Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej i zorganizowany będzie przez ofiarodawców puharu.

W turnieju udział wziać mogą wszystkie kluby warszawskie zrzeszone w PZPN, przytem każdy klub wystawić może dowolną liczbę zespołów. Godzi się nadmienić, że udział klubów ligowych w turnieju jest zapewniony. Startować mogą drużyny wszystkich klas, dzięki czemu gracze B i C-klasowi będą mieli okazję porównać swoje siły z zespołami wyższych kategoryj.

Każdy mecz trwać będzie 2 x 8 minut z jednominutową przerwą. W razie, gdyby w tym czasie nie padł wynik decydujący o zwycięstwie — gra przedłużona będzie do pierwszej bramki, względnie — do 7 minut. jeśli w ciągu tych dodatkowych 7 minut nie padnie rozstrzygająca bramka — wówczas los zdecyduje o zwycięstwie. Drużyna zwyciężona odpada od dalszych rozgrywek.

Boks

REPREZENTACJA CZESKICH BOKSERÓW NA MECZ Z POLSKĄ

Bokserska reprezentacja Czechosłowacji, która w dniu 14 b. m. rozegra w Warszawie mecz z naszym zespołem reprezentacyjnym. przyjedzie do Polski pod osobistem kierownictwem prezesa Cz. Zw. Bokserskiego, p. dr. Czerwenego.

REPREZENTACJA WROCŁAWIA NA MECZ Z POZNANIEM

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Poznaniu ciekawy międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Wrocławia.

Południowo - Wschodni Niemiecki Zw. Bokserski zestawił na mecz ten następujący skład Wrocławia:

Basler — mistrz Śląska niemieckiego, Miner — mistrz Niemiec, Büttner II — mistrz okr. Wrocławskiego, Büttner I — mistrz Śląska niemieckiego, Schmidt — mistrz Śląska, Kernke z Wrocławia, Kreisch — mistrz Śląska niemieckiego i Kozubek — mistrz okr. Wrocławskiego.

Jest to najsilniejszy skład Wrocławia.

BOKSERZY WĘGIERSCY W ŁODZI

W dniu 20 listopada b. r. reprezentacja pięściarska Węgier bawić będzie w Polsce przejazdem w drodze na międzypaństwowy mecz w Tallinie z reprezentacją Estonji.

Z okazji przejazdu przez Polskę Węgrzy rozegrają mecz w Łodzi z mistrzem okręgu Łódzkiego, drużyną IKP.

Hippika

MISTRZOSTWA JEŹDZIECKIE POLSKI

Polskie mistrzostwa jeździeckie, które mają się odbyć w dniach 10 — 14 b. m. w Łazienkach, organizowane są po raz czwarty z rzędu. Impreza ta zdobyła sobie u nas zasłużone prawo obywatelstwa, gdyż celem jej jest wyeliminowanie indywidualnie najlepszych jednostek, zarówno jeźdźców, jak koni, zdobywających tytuły mistrzów w poszczególnych konkurencjach.

Zadanie, jakie mają do wykonania uczestnicy, jest b. trudne, gdyż narzuca ono jeźdźcowi konieczność pracowania nad koniem w ciągu kilku lat. Konie startujące w mistrzostwach jeździeckich, muszą być wszechstronnie „wykształcone“.

Niezależnie od mistrzostw, choć w tym samym terminie, rozegrane będą po raz pierwszy jesienne konkursy hippiczne w konkurencji krajowej.

Do konkurencji mistrzowskich zgłoszono w tym roku wyjątkowo dużą liczbę koni, mianowicie — 23, a do konkursów hippicznych — ponad 50. Wśród zgłoszonych znajdują się wszyscy najlepsi jeźdźcy polscy z gen. bryg. Andersem na czele.

Początek zawodów we wszystkie dni o godz. 14.30. Ceny biletów obniżono do kwot 1 zł. i 50 gr.

Gry sportowe

O MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU

Dziś, w niedzielę, odbędą się w Łodzi rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski. W rozgrywkach wezmą udział zespoły, które zdobyły w tym roku tytuły mistrzów okręgowych, a mianowicie:

Cracovia, Zjednoczone Łódź, Warszawianka, Jagiellonja Białystok, Warta, Garbarnia, Pole Zachodnie.

Ping-pong

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ Z NIEMCAMI

Dla zorientowania się w formie czołowych naszych ping - pongistów — kapitan związkowy PZTS zarządził na najbliższą sobotę i niedzielę (13 i 14 b. m.) zawody elimnacyjne, które odbędą się w Tarnowie.

Do eliminacyjnych zawodów wyznaczeni zostali: Löwenherz, Kühl i Ehrlich ze Lwowa, Librach, Winsche, Ioskowicz i Hendeles z Łodzi, Stefaniuk, Szumilas z Krakowa, Pukier z Sosnowca, Gutek i Klein z Tarnowa, Grzechowiak z Poznania i Weksler z Wilna.

Zatarg o tancerkę

Podczas „delirium tremens“

Straszny cios nożem

Rzadko spotykany typ nałogowego alkoholika, doznającego na tem tle zamroczeń umysłowych, stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie pod zarzutem morderstwa niejakiego Romana Marjanka. Był nim 23-letni Kazimierz Dziubiński, syn dozorcy domowego w Gołąbkach pod Warszawą.

3-go czerwca r. b. we wsi Jawczyce odbywała się zabawa strzelecka, na której obecny był Dziubiński. W pewnym momencie wybuchnął między nim a Andrzejem Dolińskim zatarg o tancerkę, lecz koledzy zmitygowali obu chłopaków. W nocy, gdy Dziubiński wracał do domu, spotkał powracającego również Dolińskiego, który znajdował się w towarzystwie Romana Marjanka i kilku jeszcze osobników. Dziubiński podszedł do nich i wszczął nową kłótnię z Dolińskim, czyniąc mu wyrzuty spowodu niewłaściwego zachowania się na zabawie. W czasie sprzeczki, jaka się wywiązała, Dziubiński uderzył w piersi nożem Romana Marjanka, który padł, zalewając się krwią, a przewieziony do domy zmarł w parę godzin.

Dziubiński mimo młodego wieku jest dzisiaj człowiekiem całkowicie wykolejonym. Jako 10-letnie dziecko pił nałogowo wódkę. To fatalnie odbiło się na władzach umysłowych dziecka, które z trudem ukończyło 4 oddziały szkoły powszechnej. Mając lat 18 zapadł już ciężko na zdrowiu. Rodzice usiłowali ratować syna i czterokrotnie umieszczali go w szpitalu Jana Bożego, lecz za każdym razem Dziubiński powracał do fatalnego nałogu. Wreszcie zamknięto go w zakładzie dla alkoholików, przypuszczając, że tam wyleczą nieszczęśliwego. Dziubiński po kilkomiesięcznej kuracji, jak tylko odzyskał wolność, powrócił do pijaństwa. Przeżarty alkoholem reagował coraz silniej na mniejsze nawet dawki podniecającego napoju. Po wypiciu kieliszka wódki Dziubiński wpadał w prawdziwy szał, stając się niebezpiecznym dla otoczenia. Wzięty do wojska zdezerterował. Skazany był za to przez Sąd Wojskowy na 4 miesiące więzienia i po odbyciu kary zwolniony został całkowicie z wojska jako niezdolny do służby.

Ostatecznie Dziubiński został kompletnym wykolejeńcem na utrzymaniu rodziców. Zdradzać też począł pierwsze objawy delirium tremens.

Stanąwszy przed sądem, nie przyznał się do morderstwa, mówiąc, że przez cały czas zabawy nie wypił ani jednego kieliszka wódki i był całkowicie trzeźwy. Podszedł do Dolińskiego, aby mu w przyjacielskiej formie zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie, lecz wówczas otoczony został przez kilku nieznanych mu osobników, wśród których znajdował się i Marjanek. Jeden z mężczyzn wydobył nóż i zamierzył się nim na Dziubińskiego. Wówczas rzucił się do ucieczki. Co stało się dalej nie wie, gdyż powrócił do domu.

Sąd postanowił oddać oskarżonego badaniom psychjatrycznym które jednak nie wypadły przychylnie dla Dziubińskiego. Dr Dreszer stwierdził bowiem, że chociaż Dziubiński jest psychopatą, jednak w chwili popełnienia przestępstwa zdawał sobie sprawę z grożących mu konsekwencyj. Opierając się na takiej ekspertyzie, sąd wymierzył Dziubińskiemu karę 4 lat więzienia, podając w motywach, że w chwili popełnienia morderstwa posiadał on ograniczoną zdolność kierowania swemi czynami.

Napad bandytów

na młyn

LWÓW, 6.10 (tel. wł.). W czwartek do młyna Weidenbauma wtargnęło 3-ch zamaskowanych bandytów, którzy obezwładnili kasjera, zabierając 3 tys. złotych gotówką. Znajdujący się w owym czasie interesanci zaczęli ścigać bandytów, którzy ranili jednego ze ścigających.

Podobny wypadek zdarzył się w pow. przemyskim, gdzie były dwa napady rabunkowe na mieszkania prywatne.

W obu wypadkach policja prowadzi energiczne śledztwo i pościg.

Jak

Międzynarodowe Zawody Lotnicze

odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach i zabawach naszych dzieci

(Wyniki konkursu challengowego „ABC")

Bezpośrednio po ukończeniu Challenge'u — rozpisaliśmy ankietę na temat: **Czy i jak Międzynarodowe Zawody Lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach i zabawach naszych dzieci?**

W naszej ankiecie wzięło udział 216 osób, które nadesłały odpowiedzi. Są to przeważnie odpowiedzi rodziców. Dotyczą one dzieci od lat 2 (!) do lat 14. Uderza znaczny procent odpowiedzi, które są rezultatem obserwacyj dziewcząt. Dziewczęta dotrzymują dzielnie kroku swoim rówieśnikom i marzą o sukcesach podniebnych. Coprawda brak wśród nich, jak widać z ankiety, konstruktorek, ale wystarczy im być pilotkami.

Naogół Challenge odbił się b. znacznie na zainteresowaniach dzieci. Rozpalił wyobraźnię i ambicję chłopców. Odciągnął od książek na kilka dni, ale zachęcił na dalszą metę do pracy, do walk, do zwycięstw.

Dla lepszego zobrazowania, rezultatów ankiety podajemy poniżej, kilka nadesłanych nam listów (lub fragmenty).

Listę nagrodzonych przyniesie wtorkowe „ABC". Rozdanie nagród nastąpi w tym tygodniu.

Syn pilota

Andrzej Wierusz jest synem por. pilota, który zginął tragicznie w czasie lotów ćwiczebnych, rok temu.

Śmierć ojca odbiła się na 4-letnim wówczas Andrzeju — budząc wprost niedziecinny kult dla lotnictwa.

Sama byłam zdumiona słysząc, jak mój malec wygłosił kiedyś z powagą i stanowczością zdanie: „Piękna jest śmierć lotnika — ja nie chcę umierać na łóżku — tylko tak jak tatuś!"

Pilotem chciał być już mając 2 lata. (Jest wogóle nad wiek rozwinięty i zdradza wielkie zdolności do przyswajania sobie wszystkiego, co usłyszy. Nie uczę go nawet wierszy, bojąc się wyczerpania umysłu przed czasem właściwym do nauki).

Kiedy przybyła mu siostrzyczka postanowił i ją zabrać „w przestworza" — jako obserwatora. Bo latać będą na takim samolocie, jak tatuś — markę mają — „Poteś 25" mówi Ewa w swym dziecinnym dialekcie.

Zawody ostatnie zainteresowały go bardzo. Kazał sobie czytać gazety. Znając kilku z pośród zawodników, a przedwszystkiem kp. Bajana — razem z synem przeżywałam wzruszenia z zawodami związane. Kiedy kpt. Bajan zajął pierwsze miejsce — Andrzej oświadczył z właściwą dzieciom bezwzględnością: „Będę takim pilotem, jak kpt. Bajan będę zwyciężał. Nie tak, jak tatuś". Narazie jednak przyszły zwycięzca ma wiele trudów z przezwyciężaniem samego siebie.

Ale myśl o przyszłej karjerze jest do tego najlepszym bodźcem. Dla wyrobienia więc sobie silnej woli, bez której przecież nie można być dzielnym pilotem, Andrzej klęka do pacierza na zdrapanem kolanie, mimo mego pozwolenia, żeby klęczał tylko na jednem.

Samoloty budował stale. Zimą w mieście ze specjalnych listewek stalowych i śrubek — obecnie na wsi — z czego się da. W związku z zawodami urządził także mały Challenge „domowy" i wyścig balonów. Bardzo pomysłowo porobił samoloty z grzebieni i szczotek, a balony z pompek gumowych. Było to naprawdę komiczne.

Rysuje również. Niestety, zbyt wiele samokrytycyzmu — powoduje, że rysownik z płaczem drze nieudane samoloty i ma pretensje do całego świata — za własną nieudolność.

Pomagam mu — lecz i moje samoloty nie zadawalniają go zupełnie. Jedynie ostatnio schował kilka balonów, które stworzyliśmy oboje — ale cóż tam balon!

Boję się o naszą młodzież. Za parę lat, o ile zamiłowanie do lotnictwa będzie tak głębokie wśród ogółu — nie będzie miał kto... chodzić po ziemi!

„Niech żyje lotnictwo!"

Jadwiga Wieruszowa

Haussa na tatusia

Mama, ta od kuchni, łazienki i odrabiania lekcyj, ta, zawsze taka bardzo potrzebna, poszła w kąt. Ma krótki wzrok, nie lubi się przyglądać i nie odczuwa challenge'u. Natomiast ojciec okazał się cudowny. Najlepszy i najmądrzejszy ze wszystkich ojców, mądrzejszy nawet od „pani". Wszystko wiedział i na wszystkiem znał się. Uchem przy obiedzie zgadywał trafnie kto leci nad domem. Leżał razem z dziećmi brzuszkiem na mapie, bez książki opowiadał historje o każdej Biskrze, miał niesłychanie ciekawych znajomych: lotników i techników, rozmawiał z każdym sierżantem i z każdym gazeciarzem o zawodach.

Dzieci pęczniały z dumy, wszystko im się naraz stało bliskie i drogie. Gotowe były pić śniadanie w Wilnie, a kaszkę jeść w Hiszpanji. Ojciec przynosił do domu wszystkie gazety i czytał je głośno dzieciom.

Jędruś obraził się na ciotkę, tę ukochaną, od przynoszenia arkuszy żołnierzy, bo powiedziała, że Seidemann jest przystojny?! Jak można, w takiej chwili, mówić o przystojności, o urodzie i to współzawodnika?! Bezwzględnie najładniejszy był Bajan, a potem prawie zaraz, Płonczyński.

W szkole miały dzieci wielkie powodzenie. Nawet siódmaki przychodziły do nich na konferencje. Ją nazywali Bajanką, a jego, Andrzejka, Anderle.

Bajanka miała dwa przeżycia najmocniejsze. Wtedy, kiedy Pezetelka wywinęła się błyskawicą nad Zbawicielem, a jej, że strachu wydało się przez chwilę, że to maszyna niemiecka i „aż zmartwiała" i drugie, kiedy Bajan zrobił przed Prezydentem słupka „jak zajączek", a potem spadł, jak liść. Cudownie.

Mama była niezadowolona i mówiła, że z tego wysiadywania o zmroku na lotnisku może być tylko... grypa.

m. m.

Klasa „wyfundowała" się na róże

Na naszych pulpitach i ławkach szkolnych, czy biurkach w domu, zamiast książek i zeszytów i t. p. akcesorjów koniecznych w przybytkach Nauki — leżały gazety, szeleszczące radosnemi wieściami, pachnące świeżą farbą drukarską i świeżem zwycięstwem!

Nigdy profesorowie nasi nie spotykali się z podobną nieuwagą, jak właśnie w owych czasach Challenge'u! Klasa szumiała, a języki turkotały, jak najlepsze silniki Skody! Na lekcjach algebry na ławkach i w głowach, zamiast równań i pierwiastków — znajdowały się tabele punktacyjne. Poważne globusy w gabinecie geograficznym jęczały pod dotknięciem umazanych atramentem palców, wyszukujących na nich szlaku samolotów zawodniczych.

Księgarze robili chyba majątki na książkach Meissnera i Sosnkowskiego. A po zwycięstwie aparaty fotograficzne nie mogły nastarczyć gwałtownemu zapotrzebowaniu podobizn naszych lotników.

A jak serdecznie witałyśmy Bajana i Płonczyńskiego, wchodzących do gmachu Poselstwa Niemieckiego! Na ulicy Piusa XI zaroiło się od berecików! Dziw, że od dzikiego wrzasku „Niech żyje Bajan!", „Niech żyje Płonczyński!" nie powylatywały szyby! Pieniądze z naszych portmonetek przewędrowały szybko do kieszeni ulicznych kwiaciarek. Klasa nasza „wyfundowała" się również na róże. Kwiaty wręczyłyśmy woźnemu poselstwa z prośbą o oddanie ich Bajanowi i Płonczyńskiemu.

A zabawy?

W parku jest biało od papierowych samolotów. Dwóch małych chłopców, kołując rękoma nakształt śmigieł i drąc się: „tur, tur, tur!, — co ma naśladować warkot silnika, ścigają się po alei. Szczęśliwy zwycięzca dobiega do mety i „wyłącza motor".

Halszka Tatar - Zagórska

ucz. kl. V-ej, gimn. żeńsk. im. Cecylji Plater - Zyberkówny.

Żeby Włodarkiewicza wielbłądy nie zjadły...

Przyszedł upragniony dzień otwarcia challenge'u. Odtąd synek mój siedział często przy głośniku nadsłuchując.

Szczególnie podobał mu się najmłodszy z pilotów por. Włodarkiewicz i zwycięzca kpt. Bajan.

Gdy lotnicy wyruszyli do lotu okrężnego, żegnał ich ze łzami w oczach, potrząsając chusteczką przed głośnikiem.

Bał się brzdąc, jak mi mówił, ażeby por. Włodarkiewicza wielbłądy nie zjadły nad Saharą i wieloryby w morzu.

Na szczęście tak źle nie było.

Nadszedł upragniony dzień, w którym miała odbyć się próba szybkości maksymalnej.

Obawiając się, ażeby synek nie potłukł głośnika, przez wykazywanie swojej radości w ostatecznej zwycięskiej chwili, zawiesiłem go wysoko na szafie.

I to nic nie pomogło.

Przecież Jurek musiał pożegnać kpt. Bajana, chociaż za „pośrednictwem" głośnika.

Silnie więc wymachując chusteczką, zwalił głośnik.

Popłakał się, że może już nie usłyszy przyjazdu lotników, ale po naprawieniu głośnika usłyszał.

Speaker odezwał się, że R. W. D. Bajana ukazało się na horyzoncie.

Tutaj Jurek wyładował swoją radość okrzykiem na cześć kpt. Bajana, biegając i ciesząc się razem z pieskiem.

Po wylądowaniu kpt. Bajana Jurek musiał go przywitać, więc z całej siły ucałował głośnik, podsuwając także i pieska, ażeby ucałował pana kapitana.

J. Z.

P. S. Uprzejmie proszę S. P. Redaktora o nieujawnianie mego nazwiska.

Młodziutki konstruktor

Zaraz po ukończeniu Challenge'u przyszedł do mnie do redakcji miły gość. Niewiele wyższy od biurka, chociaż nosi wysoko głowę. Ubrany w mundurek granatowy z czyściutkim wykładanym kołnierzykiem. Drobną twarzyczkę rozjaśnia szczery uśmiech, a szafirowe oczy patrzą spokojnie, a bystro. Gość w mundurku nazywa się Stefcio Łyżwiński, ma lat dwanaście i chodzi do 57-ej szkoły powszechnej. Przyszedł do redakcji, na moją prośbę, gdyż już coś niecoś słyszałam o tym małym gościu. Stefcio jest konstruktorem samolotów. Tak. No, znowuż nie takich całkiem serjo, na których można oblecieć całą Europę dookoła, ale jego samoloty także mają pretensje — i to niebylejakie — latają na całe dwieście metrów.

NASZ GOŚĆ — FANATYK LOTNICTWA

Fanatyk lotnictwa siada na krześle i czeka grzecznie na pytania. Nie się nie stropił, chociaż w redakcji wre jak w ulu i coraz to ktoś przebiegnie pędem obok małego dżentelmana, potrąci krzesło, ryknie na woźnego...

Kiedy się zapalił do lotnictwa? Oo, już bardzo dawno — odpowiada. — Zawsze strasznie mnie ciekawiły samoloty, a dwa lata temu (miał wtedy dziesięć lat), spróbowałem zmajstrować z drzewa i papieru aparat. (Machnięcie bezradne małą szczupłą ręką). To było nieudane. Niewarto o tem mówić. Człowiek nie miał jeszcze pojęcia o zasadach budowania samolotów. Wcale mi niechciał latać, był niby i kadłub z drewnianej beleczki sosnowej i skrzydła, ale wszystko było za wąskie, — potem dopiero o tem się dowiedziałem. No, a tamtego roku szkolnego to raz na Ś-to Krzyskiej zobaczyłem w sklepie LOPP-u taki śliczny model, że aż mi serce ścisnęło. Stałem tam przed sklepem chyba z godzinę i patrzałem i patrzałem... Nasz pan nauczyciel wszystko umie i każdemu dopomoże. Więc gdy mu się przyznałem, że mi się tak okrrropnie spodobał ten model pomógł mi, dał mi drzewa, pokazał projekt, wytłumaczył dlaczego moje pierwsze maszynki nie chcą latać. No i zabrałem się do roboty.

JAK SIĘ ROBI SAMOLOT?

— Powiedz mi Stefciu — jak to się robi taki samolot. Czy to bardzo trudno?

Podnosi na mnie oczy i patrzy z dobrotliwem pobłażaniem.

— Ee, nic. Wcale nie trudno. Tylko trzeba wszystko dobrze wymierzyć.

Odkłada czapkę sztubacką na bok i zaczyna mi klarować, pomagając sobie gestami drobnych dziecinnych rąk. — Najprzód odmierza się długość i ucina się tyle drzewa, ile potrzeba. Zaraz, zaraz — skrzydła się robi z listewek, kadłub osobno z beleczki, ster z bambusu, no i obsadę do śmigła... Wszystko to można kupić. Potem się łączy zapomocą blachy.

— No, a jak jest ze startem?

— Wszystko zależy od gumy — odpowiada rezolutnie. Kręci się śmigło, aż się guma owinie ciasno wokoło niego, potem stawia się go na ziemi, najprzód jedzie trochę po ziemi (podwozie jest z trzciny i drutu), no i po chwili wzbija się w górę. Leeeeci... o tak — rozłożył ramiona i roześmiał się radośnie. Ale zaraz smutnieje. — Cóż kiedy dalej niż dwieście metrów nie poleci. Bo za mały...

— Ależ Stefciu — i tak mógłbyś już puścić się w świat. Co dwieście metrów samolot odpoczywałby, ty także, potem znowu byście startowali, tak mógłbyś oblecieć całą ziemię.

Patrzy na mnie z zabawnym błyskiem w szafirowych oczach. Poco ta pani kpi ze mnie — myśli zapewne — przecież ja wiem, że to wszystko jest dziecinna zabawa, a prawdziwe samoloty będę dopiero kiedyś budować. A wtedy...

ZOSTANĘ LOTNIKIEM

— Więc już wiesz dzisiaj napewno, że zostaniesz lotnikiem — prawda?

— Naturalnie — odpowiada bez wahania — i konstruktorem. I będę koniecznie brał udział w Challenge'ach.

— A może będziesz pilotem linji pasażerskiej Warszawa — Australja — Ameryka?

Chwilę się namyśla. — Ee, to byłoby chyba nudne. Ja chcę się ścigać, pędzić do mety. Tak, jak Bajan — dodaje z westchnieniem.

— Ile ty już „w życiu" zbudowałeś samolotów? Najmniej dwa — co?

— Trochę więcej — odpowiada cicho, skubiąc z zakłopotaniem czapkę — cztery. Och, żebym to ja dostał dłuższych beleczek i prętów, tobym zrobił duży, duży samolot. Na całe dwa metry. Ale takich dużych prętów niema. A to wszystko musi być z leciutkiego drzewa, z jarzębiny, albo z leszczyny. Mój ostatni samolot to ma tylko 75 centymetrów długości skrzydeł, a waży siedem i pół deka.

— A jak to jest z tem ważeniem?

— To takie łatwe. Trzeba sprawdzić ile centymetrów kwadratowych mają skrzydła, potem na jeden centymetr wypada jedna dziesiąta grama obciążenia, potem trzeba podzielić przez dziesięć i ma się gotową cyfrę.

ZAWODÓW NIE WIDZIAŁEM

— Powiedz mi Stefciu — czy ty często chodzisz na zawody lotnicze, czy widziałeś zeszłego roku wjazd Żwirki i Wigury, a w tym roku Bajana. Pewno jesteś stałym bywalcem lotniska?

— A właśnie, że nie — odpowiada. — Ja ciągle, ciągle myślę o samolotach, widzę je w pamięci. Jest nas takich trzech samolociarzy w klasie. Zawodów to nawet nie widziałem, a na lotnisko chodziłem ze szkołą, ale jabym bardzo, bardzo chciał mieć wstęp na lotnisko. Żeby móc tam z kimś mądrym pogadać, z prawdziwym lotnikiem. Nie żeby ich w tłumie widzieć, kiedy wszystko się pcha jak w kościele, ale tak móc przyjść kiedy chcę, kiedy nikogo niema, tylko lotnicy pracują w hangarze.

Zapatrzył się teraz przez okno w imaginacyjne lotnisko i uśmiecha się, zachwycony.

Z PRAWDZIWYM PILOTEM

— Bo ja właściwie poto przyszedłem do redakcji — dodaje nieśmiało — żeby się pani poradzić jak to zrobić, żeby mnie wpuszczano na lotnisko. Jabym się chciał poradzić lotników, co robić, żeby moje samoloty leciały coraz wyżej, i coraz dalej... A możeby się tam znalazły jakieś takie dłuższe beleczki i pręty, z których mógłbym sobie zmajstrować duży, duży samolot...

Stefcio Łyżwiński jest synem szewca, który jest artystą w swym zawodzie, ale chociaż popiera dążenia synka nie jest w stanie „fundować" mu coraz to kosztowniejszych dodatków. Niema też stosunków w sferach lotniczych, aby zdobyć dla przyszłego lotnika pozwolenie wstępu na lotnisko.

Może któryś z latających ludzi, i konstruktorów aparatów „w wielkim stylu", przypadkiem przeczyta ten wywiadzik ze Stefciem Łyżwińskim i zechce pomóc małemu fanatykowi awjacji...

Adres Stefcia Łyżwińskiego — Praga, Radzymińska 63.

L. Ciechanowiecka.

Jutrzejsi zdobywcy

Dla **każdej** zabawy punktem wyjścia jest Challenge! Jurek, Staś, Krzyś i Januszek biegają po pokoju z rozpostartemi ramionami.

Ale — zdarzyło się, że Jurkowi, który jest Bajanem, leci krew z nosa. Bohater, który przedziwne sztuki wyczyniał rękami imitując samolot, lotnik, który nie potrzebuje sanitarjuszki — przerażony chroni się pod opiekę „pani" i płacze! płacze! Tyle krwi! cała chustka! Nie może patrzeć na krew, jest strasznie zdenerwowany, zanosi się od płaczu...

— „Leż cicho, leż spokojnie, nóżki wyżej, niż głowę — to wszystko z tego latania — ale to nic strasznego — no, nie płacz bo to gorzej — trzymaj mocno płatek cytryny na nosku — no, nie płacz! nie płacz!"

Łzy lecą, jak groch; uspokoić go trudno.

— Fe, wstydź się Jurku! mówię. Jakto? taki nieustraszony rycerz przestworzy, jak ty — dzielny — najdzielniejszy pilot, zwycięzca Challenge'u 1934 r. — Bajan „na niby" — a... za 20 lat zwycięzca **prawdziwy — rzeczywisty** Challenge'u 1954 r. i... płacze!!! płacze!!!

Śliczny uśmiech — radosny — opromienia dziecięcą delikatną twarzyczkę. Wizja bohaterskiego lotu 1954 r. wysusza łzy w oczach! Za 20 lat! Na nowych, udoskonalonych maszynach zdobywać będą przestworza mali dzisiaj: Jurek, Staś, Krzyś, Januszek...

Kącik dla pań

Moda jesienna w Paryżu

Paryż, w październiku.

Ustalić sobie pogląd o modzie jesiennej na podstawie kolekcji paryskiej nie jest rzeczą łatwą ani prostą, tak niesłychana jest ich rozmaitość. O trudności tej niech świadczy chociażby cyfra 3305 sukien, które zaprezentowało kilkanaście pierwszorzędnych firm, a o rozmaitości tych modeli niektóre przykłady. Najszersza spódnica w tych kolekcjach miała 10 metrów falban, a najwęższa 1 m. 15 obwodu. W jednej z najlepszych firm suknie w 62 proc. były w kolorze czarnym, w innych przeważał kolor zielony w najrozmaitszych odcieniach obok niego wielkie powodzenie miały tony liljowy i śliwkowy.

Suknie popołudniowe nie są zbyt długie, jakieś 15—20 cm. od ziemi. Niektóre suknie wieczorowe nie dotykają ziemi, inne mają treny na 1.30 cm. długości. W najwyższym kalepuszu główka ma 23 cm., w najniższym 3 cm. Żakieciki są zupełnie krótkie, albo trzech czwartych długości. Sylwetkę przeciętą dwa albo trzy razy żakietem tuniką czy falbanami widzi się dość często. Liczba fok, baranków, bobrów, nawet poczciwych cieląt i innych zwierząt przeznaczonych na futra dla pięknych pań idzie w tysiące. Niepodobna zresztą przedstawić tego wszystkiego w cyfrach. Wystarczy powiedzieć, że moda tegoroczna jest naprawdę prześliczna i pełna wdzięku.

Suknie stylowe

Najbogatszą i najrozmaitszą jest moda w dziedzinie toalet wieczorowych a co uderza w niej przedewszystkiem to dbałość o styl. Wyrażenie takie mogłoby nasunąć przypuszczenie, że chodzi tu o stylowe kostjumy z jakiejś epoki. Byłoby to nieporozumienie. Stylowe suknie, które się dziś widzi (niesposób nazwać je inaczej) nie są bynajmniej kostjumami. Wszak styl to człowiek. To doskonały wyraz jego charakteru. Artyści sztuki krawieckiej zwrócili swój wzrok na niektóre epoki, ale jedynie w tym celu, aby je przystosować do czasów dzisiejszych i nadać im cechy r. 1935 bez względu na to czy pierwowzór pochodzi z wieku XVI czy XVIII, z czasów Directoire czy Empire. Nie jest to więc bynajmniej kopjowanie, raczej posługiwanie się obrazami dawnych mistrzów, może dla zachęcenia dzisiejszej elegantki do pozowania przed nowoczesnym malarzem, którego wspomnienie o artystach tej miary co Gainsborough, Rubens, Boldier czy Renoir, Winterhalter, Nattier czy Veronese natchnie do stworzenia jakiegoś równie nieśmiertelnego dzieła.

W stylu Ludwika XV jest toaleta z jedwabnego aksamitu o sutych paniers. Stanik wycięty owalnie odkrywa zupełnie ramiona, wycięcie okolone jest ułożonym w fałdy aksamitem spiętym sprzodu podłużną [illegible] klamrą.

Czasy Katarzyny Wielkiej przypomina suknia z czarnej sztywnej tafy o bardzo szerokiej spódnicy i obcisłym staniczku, uzupełniona peleryną obszytą gronostajami i gronostajową mufką.

Na niektórych modelach widzi się wtyle sute pufy przypominające r. 1880. Stanik haftowany pailletkami i cekinami przywodzi na pamięć czasy bezpośrednio przed wielką wojną.

Inny model z ciemnoniebieskiej tafty z długim trenem zakończony jest koło szyi wysokim kołnierzem koronkowym a la Maria de Medici.

Anioły Fra Angelica przypomina suknia bardzo wysoko pod szyję podchodząca przybrana czarnemi pailletkami o rękawach jak duże skrzydła.

Epokę walca reprezentuje suknia z czarnego tiulu, której suto marszczona spódnica naszywana jest w poprzeczne pasy czarnemi dżetami, natomiast spód sukni jest bardzo obcisły.

Jeżeli jednak którejś z pań nie odpowiada strój stylowy i nie godzi się z jej sylwetką to moda przynosi szereg modeli nieujawniających żadnych reminiscencyj. Są to t. zw. „fourreaux" bardzo długie i obcisłe o czystej prostej linji. W sukni takiej wyglądać będzie prześlicznie osoba wysoka i bardzo szczupła. Bardzo ładny był model tego rodzaju z mieniącego aksamitu bronzowo - zielonego lub suknia z jedwabnej krepy jasno - popielatej. Niektóre z tych „fourreaux" rozcięte są do kolan, co przy ruchu odkrywa zgrabną nóżkę w ładnej jedwabnej pończoszce.

Kapelusze

O kostjumach i sukniach popołudniowych pomówimy innym razem. Dziś trzeba jeszcze wspomnieć o najnowszych kapeluszach, bo jest to zwykle jeden z pierwszych sprawunkach jesiennych, a w tej dziedzinie moda uległa dużej zmianie. Charakterystyczną jej cechą są bardzo wysokie główki. Dzisiejszy kapelusz wygląda jak spiczasta czapeczka gnoma, czy czapka kozacka lub krater wulkanu, jak kapelusze meksymkańskie, czy kalabryjskie. Główka wznosi się śmiało w górę bez względu na to czy kapelusz ma kresy duże czy małe. Na jej szczycie umieszczona jest torsada ze wstążki, pęk piór czy rajerów, czasem skrzyżowane ze sobą dwa skrzydła. Niektóre główki są tak miękkie, że można je dowolnie ułożyć na głowie.

Ale ponieważ w Paryżu niema żadnych reguł stałych, którym trzebaby się bezwzględnie poddać i ponieważ szanowane są gusty indywidualne, więc obok kapeluszy wysokich widzi się też i zupełnie płaskie a ogromnem powodzeniem cieszą się przedwszystkiem fasony „tricorne" oraz zgrabne toczki niezbyt nasunięte na głowę.

Clotilde.

Przy zaburzeniach w trawieniu, bólach żołądka, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa" pobudza do wypróżnień. Pytajcie się lekarzy.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Nienasycony głód mikrofonu

Radjo jest bardzo wymagające w stosunku do występujących przed mikrofonem. **Żąda od nich ciągle nowego materjału i zachowania świeżości i żywości w jego przedstawianiu.** W radjo o wiele trudniej spełnić te żądania niż na scenie. Wielu bardzo dobrych wykonawców po krótkim czasie zawodzi. Specjalne trudności nasuwa tu dostarczanie nowego materjału: na scenie udane przedstawienie można powtarzać bardzo długo, mając ciągle nową publiczność. W radjo powtarzać nie można, trzeba ciągle dawać coś nowego.

Dlatego też kierownicy rozgłośni nie mogą ani na chwilę zaprzestać poszukiwania nowych talentów. A poszukuje się ich różnemi drogami: przez prywatne i publiczne próby w studjo, wizyty w teatrach, kinach, music-hallach, koncertach, konkursach, przez słuchanie płyt gramofonowych, przez informacje z prasy fachowej i od korespondentów krajowych i zagranicznych.

Jeśli chodzi np. o radjofonję angielską, to Wydział Rozrywkowy BBC zatrudnia rocznie około 1800 artystów. Z tego 800 w nadawanych co tydzień rewjach, 600 w tygodniowych komedjach muzycznych oraz 400 w krótszych audycjach, występach śpiewaków z jazzem, występach gościnnych i t. p. Jednocześnie wydział ten ma wykazy nazwisk około 2000 aktorów, którzy odbyli już próbę mikrofonową, i w dalszym ciągu przeprowadza próby z około 60 nowymi kandydatami tygodniowo.

Mimo tych dużych napozór cyfr, sprawa dostatecznej ilości dobrych wykonawców nie jest rozwiązana. Z liczby wymienionych wyżej 2 tysięcy duża część nie jest w każdej chwili do dyspozycji radja. Jedni mają wieczory zajęte w teatrach. Inni związani są umowami z kinem lub teatrem i nie mogą występować w radjo, jeszcze inni są nieobecni w Anglji. Pozatem wśród tych 2 tysięcy mamy różne grupy wykonawców — śpiewaków, komików, recytatorów i t. p., a nie wszystkie grupy są jednakowo licznie reprezentowane. Tak np. brak jest tenorów i sopranów, mogących śpiewać muzykę romantyczną i wygłaszać djalogi w operetkach, bardzo trudno jest również o komików, a komików - kobiet wcale niema.

Do publicznych prób w studjo dopuszczony jest każdy, kto się zgłosi. W jednym miesiącu 1933 r. otrzymano 1700 tego rodzaju podań. Tą drogą jednak nie osiągnie się wiele: w zeszłym roku spośród zbadanych kandydatów tylko 1 proc. został dopuszczony do mikrofonu, a z tych tylko 15 proc. zaangażowano do następnego występu. Mimo to, próby publiczne, chwilowo zawieszone spowodu nawału pracy, mają być znowu przywrócone — bo tylko tą drogą można odkryć nowe talenty wśród szerokiej publiczności.

Próbom prywatnym poddawani są artyści o ustalonej już reputacji na innych polach (w teatrach, rewjach, kinach i t. d.), oraz osoby specjalnie polecane. Wydział Rozrywkowy odbywa około 30 takich prób tygodniowo. Dają one oczywiście bogatsze wyniki niż próby publiczne.

Obydwa rodzaje prób odbywają się w ten sposób, że kandydat wykonuje swój program w studjo, a Komisja oceniająca go słucha przez głośnik w sąsiednim pokoju. Próba trwa 10 minut, każdy z sędziów składa z niej piśmienne sprawozdanie, poczem dyskutują wyniki badania.

Kandydaci skarżą się nieraz na zbyt krótki czas próby, w którym nie zdążą pokazać, co potrafią. Jednakże Komisja uwzględnia zawsze tremę kandydata, nieznajomość mikrofonu i t. d., a pozatem wszyscy sędziowie mają już duże doświadczenie i wiedzą dobrze, czego chcą od kandydata. Interesujący występ jest witany z entuzjazmem przez tych, którzy muszą wysłuchać przedtem 99 nieinteresujących. Zwracają przytem uwagę nietylko na tych, którzy odrazu mogliby być dopuszczeni do mikrofonu, ale i tych, którzy musieliby przedtem przejść pewne wyszkolenie. W tych wypadkach próba zostaje powtórzona i komisja udziela kandydatowi wskazówek.

Wyszukiwanie nowych talentów jest bardzo trudne. Przedewszystkiem radjo angielskie natrafia tu na silną konkurencję ze strony filmowych firm amerykańskich, które wkładają w tę pracę grube pieniądze, mogąc jednocześnie ofiarować wyszukanym przez siebie kandydatom duże nagrody i stałe zatrudnienie, czego im radjo dać nie może. Pozatem dotychczasowe doświadczenie BBC wykazuje, że chociaż ogólny poziom wykonania jest dosyć wysoki, bardzo trudno jest o wybitne talenty. Wygląda to tak, jakby artyści zostali zarażeni „maszynowym duchem" naszych czasów: wytwory ich są standaryzowane i naśladowcze, pozbawione oryginalności i piętna osobowości, a przecież radjo w jeszcze wyższym stopniu, niż scena i ekran, wymaga od artysty właśnie indywidualności. Indywidualność artysty wyrażona w śpiewie lub mowie jest tą jedyną rzeczą, która go odróżni od innych artystów.

Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w tem, według opinji angielskiej, że rozrywki angielskie opanowane zostały przez amerykańską muzykę, amerykański humor i amerykańskie tempo. Nie odpowiadają one temperamentowi angielskiemu, i dlatego trudno o oryginalną twórczość w tych dziedzinach. „Dopóki utrzyma się obecna moda amerykańska, będziemy tylko naśladowcami oryginałów amerykańskich".

Druga przyczyna trudności leży w popularyzacji nauczania i wychowania oraz w standaryzacji warunków społecznych. Obie tendencje prowadzą do standaryzacji osobowości, rozwijającej się i kształcącej w standaryzowany sposób. Nasze szkoły, fabryki, biura, nasze kluby, kina, sporty — wszystko jest coraz bardziej standaryzowane i coraz bardziej przyczynia się do zaniku indywidualności.

A mikrofon ciągle nowych wymaga produkcyj, jest Molochem odrębności i oryginalności.

Paul Cazin



tłumacz „Pana Tadeusza" na język francuski, którego usłyszymy po raz wtóry przez radjo mówiącego o swoim przekładzie w niedzielę o g. 19.50.

Dostosowanie programu do słuchaczy
opracowuje Biuro Studjów

Jednem z zadań, jakie ma do spełnienia Biuro Studjów P. R., jest znalezienie wytycznych dla programu polskiego rozgłośnictwa, opartych na konkretnych danych z życzeń i składu osobowego radjoabonentów. W tym celu Biuro przeprowadza analizę korespondencji słuchaczy radja; B. S. przeglądając wszystkie listy słuchaczy do radja analizować będzie dezyderaty i życzenia abonentów radjowych, wyciągając z nich odpowiednie wnioski.

Biuro Studjów ukończyło również prace nad statystyką abonentów Polskiego Radja.

Statystyka ta będzie miała wielkie znaczenie dla pracy programowej jako wskaźnik niemal niezawodny, gdyż dzięki niej będzie można opracowywać programy dla poszczególnych grup społecznych słuchaczy. Statystyka rozbija ogólną cyfrę abonentów P. R. na poszczególne grupy zawodowe zaznaczając przy każdej z tych grup ile osób posiada odbiorniki lampowe, ilu zaś jest detektorowiczów. Obecnie opracowuje się wnioski ogólne na podstawie ujawnionych cyfr statystycznych.

Ulepszona
transmisja muzyki

W Ameryce dokonano ciekawego eksperymentu przy transmisji koncertu słynnej orkiestry Polaka dr. Leopolda Stokowskiego, z Filadelfji do Waszyngtonu. Koncert odegrany w Academy of Science Hall w Filadelfji słuchany był w oddalonej o 300 klm. sali Constitution Hall z czystością, pełnią tonu i efektami przestrzennemi tak doskonale, że miało się wrażenie, iż naprawdę za kurtyną gra pełna orkiestra. Głośniki w Waszyngtonie umieszczone mniej więcej w tych samych miejscach sali co mikrofony w Filadelfji.

Tego rodzaju transmisje muzyczne otwierają zdaniem słuchaczy koncertu filadelfijskiego, zupełnie nowe możliwości, gdyż wrażenie emocjonalne może przewyższyć wrażenie bezpośrednie.

Przedłużenie konkursu
na scenarjusz słuchowiskowy

Konkurs Polskiego Radja na oryginalne słuchowisko przyniósł dotychczas dosyć nikły plon, w postaci 60 scenarjuszów. Wobec tego wydział literacki P. R. postanowił przesunąć termin nadsyłania prac konkursowych do dn. 31 b. m.

Scenarjusz w 5-ciu egzemplarzach maszynowego pisma powinien trwać w wykonaniu przed mikrofonem pół—1 godz., być opatrzony godłem, w dołączonej zamkniętej kopercie adres i nazwisko autora. Wysyłać należy na adres: Wydział Literacki Polskiego Radja, Warszawa, Zielna 25; „Na konkurs literacki".

Ogłoszenie wyników nastąpi 1 stycznia 1935. Nagrody wynoszą: 800, 500 i 300 zł.

Ach, to radjo...
Anegdota radjowa

Niejeden z Czytelników, zaśmiewający się co tydzień do łez nad rubryką „Ach to radjo..." wyobraża sobie, że pisanie feljetonów do niej, to łatwa rzecz.

— Usiądzie sobie taki feljetonista — myśli Czytelnik — do Underwooda, czy Remingtona, przypomni sobie jaką wesołą historję radjową, parsknie śmiechem i kropnie o niej sto wierszy. Później wali do kasy, łyka gładko po trzydzieści groszy za wiersz i idzie na wódę. A ty człowieku, żebyś zarobił trzydzieści złotych, to musisz długo się uczyć, studiować, praktykować, a potem kilka dni w pocie czoła, zgarbiony na stołku, młotkiem skórę tłuc, dratwę ciągnąć, aż ci ręka zemdleje...

Otóż, drodzy Czytelnicy, wcale tak nie jest. Pisanie feljetonów radjowych to trudna rzecz. Popierwsze nic wesołego w radjo się nie dzieje, tylko same rzeczy ponure, a po drugie, trzeba się długo uczyć, żeby wiedzieć, jak takie feljetony pisać. Ja też się długo uczyłem i miałem trudne początki. Pamiętam mój pierwszy feljeton, po którego wydrukowaniu, nietylko straciłem posadę, ale długie lata, gdym się pokazał w redakcji, to wszyscy zrywali się od biurek, chwytali za kałamarze, butelki z klejem, albo przyciski, co tam kto miał pod ręką i prażyli we mnie, jak w kaczą głowę.

A cóż byłem winien? Nic zgoła. Robiłem, jak mi redaktor kazał.

— Umiesz pan pisać feljetony radjowe? — spytał, jakem dostał posadę.

— Nie.

— Więc ja pana nauczę. Bierze się komplet „Wędrowca" z roku 1884, wyszukuje w „Wesołym Kąciku" jaką anegdotę i wszystkie szczegóły przerabia się na radjo. Tylko pamiętaj pan: Wędrowiec 1884. Wszystkie inne pisma i roczniki podzielone są pomiędzy inne działy. Kawały automobilowe robi się z Biesiady Literackiej, kinowe z Tygodnika Ilustrowanego i t. d.

— Ależ to są wszystko stare dowcipy!

— Cóż z tego? Wszystkie kawały są stare. Niema nowych dowcipów. Cóż pan myśli, że dowcipy robi się tak, jak buty?

— Od kogóż w takim razie zrzynał Wędrowiec?

— Z „Motyla dla białychgłów", ze starych kalendarzy.

— A oni?

— Z jeszcze starszych. Ci znowu przerabiali kawały chaldejskie, assyryjskie, sumeroakkadyjskie, paleohetyckie, czy ja wiem? Ale dość tych romansów. Siadaj pan i pisz pan.

— Może mi chociaż pan pokaże, jak się to robi.

— Zwyczajnie. Niech pan znajdzie jaką historję. O, naprzykład tę. „Chłop kupował na jarmarku konia. — Czy to aby dobry koń? — pyta żyda. — Ho, ho, gospodarzu — mówi żyd — to jest mądry kuń. Un tylko gazet nie czyta. — Chłop kupił konia i prowadzi do domu. Po drodze przekonał się, że koń ciągle się potyka, zajrzał mu w oczy i spostrzegł, że koń jest ślepy. Wrócił na jarmark i woła: — Żydzie! Ten kuń jest ślepy! — No, to co? — odpowiada żyd — przecie mówiłem, że un gazet nie czyta!". Zrozumiał pan? Więc teraz przerabia pan wszystko na radjo i historja robi się taka: „Pewien pan kupował w sklepie radjo. — Czy to aby dobry aparat? — pyta. — Ho, ho — odpowiada sprzedawca — tyle, że nie gra, jak gramofon. — Kupujący zabrał radjo, ale po przyjściu do domu, przekonał się, że w aparacie nic nie słychać. — Panie! — reklamuje więc w sklepie — ten aparat wcale nie gra! — Przecież panu mówiłem — odparł kupiec — że to nie gramofon".

— Rzeczywiście — powiadam zdumiony — zrobiła się z tego wspaniała anegdota radjowa. I napewno ludzie będą pękać ze śmiechu.

— Napewno! Więc niech pan pisze i prędko daje do zecerni. Ja teraz wychodzę.

Długo wertowałem „Wędrowca" i przerabiałem różne historje, aż wreszcie odniosłem do zecerni tę, z której byłem najwięcej zadowolony. Brzmiała tak:

— Pewnemu chłopu ukradli siedmiolampową ekradynę. Długo jej szukał po całym powiecie, aż wreszcie, na jednym jarmarku, spotkał cygana, który trzymał na uździe jego ekradynę i usiłował sprzedać. Chłop wszczął alarm, że ta ekradyna jest skradziona, przybiegł policjant, zebrał się tłum ludzi. Cygan upierał się, że ekradyna jest jego własnością, że ją wychował od małego detektorka. — Jeżeli tak— krzyknął chłop — to powiedz, na którą lampę ta ekradyna nie działa? — Z temi słowy zakrył rękami lampy ekradyny. — Na prawą — odparł zmieszany cygan. Chłop odkrył prawą lampę i wszyscy się przekonali, że cygan kłamie. — Nie, nie! — zawołał cygan — omyliłem się! Chciałem powiedzieć, że na lewą! — Wtedy chłop odkrył i lewą lampę, która także była dobra. Wszyscy zobaczyli, że cygan jest wstrętny kłamczuch a ekradyna jest prawowitą własnością chłopa.

Historja ta wywołała prawdziwą furorę, a jednak, mimo to, posadę straciłem.

X-x

Muzyka gwiazd

Donosiliśmy w swoim czasie o czynionych zagranicą próbach przemiany wrażeń świetlnych w dźwiękowe za pomocą utrwalenia fotografij na specjalnych płytach woskowych i ich reprodukowania gramofonem. Ostatnio ciekawy eksperyment tego rodzaju przeprowadziło czechosłowackie państwowe obserwatorjum w Starej Dali na Słowaczyźnie, które utrwaliwszy na kliszy promienie księżyca oraz gwiazdy Vega (jednej z najjaśniejszych na naszym nieboskłonie) reprodukowała je następnie dźwiękowo przez poddanie płyt działaniu prądu elektrycznego.

Udźwiękowione w ten sposób promienie księżyca i gwiazdy zostały nagrane na płycie gramofonowej i transmitowane onegdaj wieczorem przez czechosłowackie radjo. Słuchacze usłyszeli przeciągły dźwięk o zmiennej sile.

Wartoby, aby Polskie Radjo postarało się o tę płytę i zaprodukowało ją słuchaczom.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 7 — 13.X.

NIEDZIELA: 9.30 Uroczystość koronacji Cudownego Obrazu M. B. Bocheńskiej; 12.15 Poranek muz. z Konserwat. Warsz. (Mozart, Beethoven); 18 Słuchowisko Janiny Morawskiej „Dom w nocy"; **19.50 Paul Cazin: „Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza"; 21** „Na wesołej lwowskiej fali".

PONIEDZIAŁEK: 21 Recital fortepianowy Bolesława Kona.

WTOREK: 21 Słuchowisko obrzędowe „Gody weselne" w ukł. L. Schillera, opr. muz. R. Palestra.

ŚRODA: 21 Koncert chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego, w progr. Warjacje na temat aryj z op. „Ludovic" Heroda opus 12, Nocturn H-dur op. 61 nr. 1, Walc F-dur op. 34 nr. 3, Prelud. cis-moll op. 45, Scherzo E-dur op. 54.

CZWARTEK: 12.30 Poranek szkolny z Kons. Warsz. (muz. polska); 17 Słuchowisko B. Granichstaedtena „Domek z kart" (komedja muzyczna — z Krakowa).

PIĄTEK: 18.35 Pogadanka Tow. „Caritas" wygł. K. Makuszyński; 20.15 Koncert symfoniczny z Kons. Warsz. z udziałem A. Brachockiego (fort.), w progr. Czajkowskiego Symfonja V-ta, Paderewskiego Koncert fortep., Morawskiego Ulalume.

SOBOTA: 17 Pieśni w wyk. St. Argasińskiej; 23.05 S. Wiecheckiego — Wiecha „Proszę kochanego sądu" („Loża Szyderców").

Z tygodnia

Muszę powrócić jeszcze do paru spraw, z braku miejsca odłożonych z tygodnia poprzedniego na obecny.

PRESTIGE OBLIGE...

Z okazji międzynarodowych zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta zorganizowało Polskie Radjo służbę specjalną, obejmującą przedewszystkiem nadawanie dla informacji lotników komunikatów meteorologicznych w kilku językach. W francuskim i angielskim wychodziło to jeszcze dobrze, ale niemiecki miał jakiegoś osobliwego pecha: coraz to kto inny stawał przy głośniku, a prawie zawsze forma wygłoszenia tych paru informacyj nie stała na poziomie nawet najpobłażliwszej krytyki. Bo albo komunikaty były na pogotowiu tłumaczone w sposób mocno szwankujący, albo też z pisanego tekstu odczytywane przez osoby, nie mające pojęcia o tym języku. W rezultacie trudno było nieraz wyrozumieć, o co właściwie chodzi. N. p. w jednym z nich, nadanym w niedzielę 27 września o godz. 23-ej, zakończenie z zapowiedzią nadania następnego komunikatu o godz. 1-szej po północy brzmiało dosłownie:

„Die (!) nächste Wetterbericht wird in (?) ein Uhr abgegeben..."

Prawdopodobnie i w tym wypadku, jak w wielu innych podobnych, wina nie leży po stronie rozgłośni, ale organizatorów tych zawodów, którzy tego rodzaju „fachowców" dostarczyli do... pomagania w nadprogramowej służbie radjowej. Ale czy takie elementarne niezdarstwo, kompromitujące nasz prestige, jest dopuszczalne? Co sobie pomyśleli o nas ci wszyscy ludzie w Europie, którzy interesując się zawodami słuchali transmisyj warszawskich? Chyba to, że jesteśmy krajem analfabetów, skoro niema komu wygłosić przed mikrofonem parę słów w języku, który przecież jako język jednego z sąsiadów nie powinien znów być w Polsce czemś tak mało znanem, aby musiało się go przekręcać i niemiłosiernie koszlawić.

Na cóż się zda cała tak wytężona praca propagandowa odczytów w językach obcych, jeśli tego rodzaju wypadki cały jej efekt przekreślają?

CZY NIE MOŻNA?

W jednym z pierwszych odcinków tygodniowych, drukowanych na tem miejscu, już blisko rok temu, poruszyłem jako jedną z niewłaściwości przy audycjach nadawanych z płyt to, że po zakończeniu numeru nie powtarza się, co odegrano i kto był wykonawcą — jakkolwiek przy wszelkich innych audycjach takie zapowiedzi końcowe są regułą, a słuchaczom przecież, którzy przepuścili moment zapowiedzi, zależy chyba na dowiedzeniu się, kto grał lub śpiewał i co. Niestety, apel mój o odpowiednią (niewielką przecież i nietrudną do wykonania) poprawkę w sposobie nadawania tych zapowiedzi przeszedł bez echa. Nie byłem zaś bynajmniej odosobniony, bo ta rzecz jest krytykowana z wielu stron. Niedawno w skrzynce pocztowej omawiano jeden z listów, poruszający tęże samą sprawę i przyznano nawet, że ma rację. Ale mimo to wszystko pozostało nadal po dawnemu.

Tymczasem zaś bywają takie wypadki: Niedawno temu, spowodu śmierci ś. p. gen. Stachiewicza, musiano w ostatniej chwili zmienić wiele punktów w programie, wśród nich także muzyczną audycję płytową. Słuchacz jednak, który (w myśl słusznej zasady, że należy słuchać radja planowo, wedle programu a nie na chybi-trafi) zaopatrzył się w program drukowany w tygodniku „Radjo" i już nie słuchał tak pilnie zapowiedzi, a nagle przekonał się, że grają coś innego, nie miał już sposobu dowiedzenia się, co właściwie wykonano, bo po odegraniu kilku płyt (chodziło o długi utwór symfoniczny) speaker przeszedł do numeru następnego.

Więc co robić w takich wypadkach, kiedy się jest naprawdę zaintrygowanym, słysząc coś bardzo znanego a nie mogąc chwilowo przypomnieć sobie, co to właściwie? Chyba telefonować do Polskiego Radja, jeśli to jest w Warszawie, lub pisać list, który doczeka się odpowiedzi za parę tygodni albo i wcale nie doczeka...

Jest to zaś, zdaje się, minimum tego, co powinno być zawsze respektowane: **jeśli program już po wydrukowaniu go w „Radjo" ulega później jakimś zmianom w szczegółach,** należy zapowiedź nadawać dwukrotnie, **zarówno przed każdym numerem jak i po nim.** Bo inaczej trudnoby doprawdy zrozumieć, jaki cel mają te wszystkie szarady płytowe i logogryfy, w których premja uzależniona jest od trafnego podania nazwiska kompozytora lub tytułu. Ale jakżeż słuchacz ma rozwijać swoją kulturę czy też pamięć muzyczną, jeśli nawet po bardzo wartościowych audycjach płytowych nie dowie się nigdy, jaki to był utwór, który go zainteresował. A przecież chyba radjo ma do spełnienia jakąś misję na polu kultury muzycznej mas.

To też nie dziw, że rezultaty konkursów płytowych są coraz słabsze. Ostatni wcale był łatwy i zachęcał wspaniałą nagrodę (bezpłatna wycieczka po Adrjatyku), a jednak na 836 odpowiedzi było zaledwie 237 t. j. 28 proc. dobrych.

„ANTENA"

Ponieważ wspomniałem o tygodniku „Radjo", więc trzeba zanotować, że w tygodniu minionym nastąpiła jego gruntowna reorganizacja, ukazał się bowiem w nowej szacie i pod nowym tytułem jako „Antena". Właściwie należy mówić o nowem piśmie, tak jest do dawnego niepodobny. Znaczne rozszerzenie działu redakcyjnego, podniesienie jego poziomu, dostosowanie się do dobrych wzorów zagranicznych, aktualja ilustracyjne: wszystko sprawia razem wrażenie bardzo dobre i zasługuje na poklask.

SŁUCHOWISKA

Okazuje się, że konkurs na słuchowisko radjowe został przedłużony (do końca bm), gdyż dotąd zbyt mało prac nadesłano. W swoim czasie wyraziłem na tem miejscu taką właśnie obawę spowodu, że słuchowiska nadawanego przy ogłoszeniu konkursu nie mogła wysłuchać większość słuchaczy, gdyż stacja raszyńska uległa wówczas uszkodzeniu. Czemuż wtedy nie zastosowano stalografu? Byłby się bardzo przydał.

Jeśli o repertuar słuchowiskowy ostatniego tygodnia chodzi, usłyszeliśmy dwie komedje, obie specjalnie dla radja pisane — „Dwie fale" z Poznania i „To musi zwyciężyć" z Warszawy. Bardziej radjofonicznie wypadła audycja poznańska (do czego niemało się przyczynił wspaniały głos p. Boelkego), ale i warszawska była dobra w pomyśle i reżyserji: szkoda tylko, że sposób deklamowania „Księcia Niezłomnego" nie stał na takim poziomie, aby nas przekonać, że to rzeczywiście „musi zwyciężyć". Wierzyliśmy wprawdzie p. Stanisławskiemu (dyrektor teatru) na słowo, ale uszy nasze niebardzo to potwierdzały.

Marjan Grzegorczyk

CAFFE „ITALIA" JUŻ OTWARTA wspaniale odnowiona **SALA „MARMUROWA"** KONCERT OD 18-ej

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Eros i Psyche" Różyckiego, popoł. „Poławiacze pereł" Bizeta.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI". Dziś pop. „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije". Dziś pop. „Zwyciężyłem kryzys".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś i w poniedziałek recitale Alfreda Cortot. Dziś: Schumann, w poniedziałek: Liszt.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20,30 p. Bragińska (duety); p. Kitschman (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Mandżurja płonie" i „Walka francuska".
AMOR: „Symfonja życia", „Sabra" i film rosyjski.
ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Kampuru".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Karnawał i Miłość".
COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja.
CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".
ERA: „Śmierć odpoczywa" i „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Powrót Natana Bekera".
FORUM: „Zemsta D-ra Fu".
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.
KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.
LOS: „Piękny jest świat".
LUX: „Mata - Hari", „Jej Królewska Mość".
MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Grzesznica bez winy" i „Miljoner mimowoli".
MARS: „Papryka" i „S. O. S.".
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".
NOWA TOMBOLA: „Jej czar" i „Pod pręgierzem".
OKO PRASKIE: „Przyjaciele i kochankowie" i „Quick".
PAN: „Paryż w ogniu".
PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" i „Paryskie szaleństwa".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Odmęt ulicy", „Parada Zachodu".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Byłem szpiegiem" i film polski.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Rendez vous w Wiedniu", „Tancerka z Chicago".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Cham" i dod.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Piękny jest świat" i dod.
UCIECHA: „Tańcząca Wenus".
UNJA: „Burza" i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Pożar

Przy ul. Polnej 66, na klatce schodowej, w świetliku, wskutek zaprószenia ognia od porzuconego niedopałka papierosa, zapaliły się nagromadzone papiery. Pogotowie III oddziału straży w ciągu 20 minut pożar ugasiło.

Nowy podział
wydziałów i przedsiębiorstw miejskich

Wobec nominacji czwartego wice - prezydenta, którym został p. Około-Kułak, prezes warszawskiej Izby Grodzkiej, komisaryczny prezydent miasta ustalił nowy podział resortowy wydziałów i przedsiębiorstw miejskich.

Bezpośrednio prezydentowi miasta są podporządkowane: biuro personalne, biuro dyscyplinarne, kontrola miejska i inspekcja gospodarcza.

Pozostałe wydziały i przedsiębiorstwa dzielą się na pięć działów, a mianowicie: 1) dział ogólny, do którego należą wydziały spraw ogólnych, finansowy i statystyczny oraz Komunalna Kasa Oszczędności i biuro radcy prawnego, 2) dział techniczny obejmuje: wydział techniczny, komitet rozbudowy, urząd inspekcji budowlanej, wydział ogrodniczy, tramwaje, gazownię oraz wodociągi i kanalizację, 3) dział społeczny obejmuje wydziały: szpitalnictwa oraz opieki społecznej i zdrowia, lombard miejski, Zakład Oczyszczania Miasta i straż ogniową. Do działu czwartego, oświatowego, należą wydział oświaty i kultury, Muzeum Narodowe, Biblioteka Publiczna, Ogród Zoologiczny oraz wydziały ewidencji ludności i wojskowy. Dział piąty, przemysłowo - handlowy, obejmuje: wydział przemysłowy, rzeźnię, inspekcję handlową, dom składowy publiczny, piekarnię oraz miejskie zakłady graficzne i zakłady opałowe.

Dział I, ogólny, podporządkowany jest wice - prezydentowi Około - Kułakowi, dział II, techniczny — wice - prezydentowi Pochoskiemu, dział III, społeczny — wice - prezydentowi Ołpińskiemu, dział IV, oświatowy — wice-prezydentowi Downarowiczowi, dział V, przemysłowo - handlowy — vacat.

W związku z chorobą wiceprezydenta Downarowicza, wydział oświaty i kultury, Muzeum Narodowe, Biblioteka Publiczna i Ogród Zoologiczny są czasowo podporządkowane wice - prezydentowi Pohoskiemu, zaś wydziały ewidencji ludności i wojskowy — wice - prezydentowi Ołpińskiemu.

Do czasu mianowania piątego wice - prezydenta, wydział przemysłowy będzie podporządkowany wice - prezydentowi Ołpińskiemu, reszta zaś działu piątego przydzielona została wice - prezydentowi Około - Kułakowi.

Zatrudnianie emerytów w służbie samorządowej

Prezydjum Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. zabiega w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o wydanie zarządzenia w sprawie niezatrudniania w służbie samorządowej dobrze sytuowanych emerytów oraz przenoszenia w stan spoczynku osób, które mają wysłużoną pełną emeryturę w służbie samorządowej.

Wystąpienie swe prezydjum Zrzeszenia motywuje zarówno tendencją do ilościowego zwiększenia stanu zatrudnienia osób, pozostających obecnie bez pracy, co ma szczególne znaczenie w okresie panującego bezrobocia, jak również koniecznością dopływu młodych sił do służby samorządowej.

WYTWORNE KRAWIECTWO MĘSKIE
wykonuje długoletni pracownik pierwszorzędnych firm po cenach b. niskich
St. SZULĘCKI Mokotowska 65 m. 44
2-gie podwórze parter tel. 8-52-53

Ceny artykułów spożywczych w Warszawie

Podług notowań inspekcji handlowej zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym mięsa, tłuszczu, sadła i szmalcu w tygodniu od 23 do 29 września kształtowały się jak następuje: mięso wołowe 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 70 gr. — 1 zł. 58 gr., cielęce 2 zł. — 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 18 gr., baranie 1 zł. 60 gr. — 2 zł. — 1 zł. 76 gr., wieprzowe 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 35 gr., kiełbasa zwyczajna 2 zł. — 2 zł. 30 gr. 2 zł. 16 gr., słonina świeża 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 35 gr., solona 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 35 gr., sadło 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 66 gr., szmalec 1 zł. 80 gr. — 2 zł. — 1 zł. 96 gr., wszystko za kg.

Herbata 16 — 18 — 26 zł. 69 gr., kawa naturalna palona — 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 3 zł. — 2 zł. 50 gr., ryż 65 — 90 — 78 gr., kryształ 1 zł. 25 gr. — 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 28 gr., sól biała 36 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 30 gr., nafta 45 — 55 — 47 gr., soda do prania — 40 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny — 60 gr. za 10 kg., drzewo sosnowe 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 18 gr. za sztukę.

Na poniedziałek, 8 b. m., obowiązują najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 28 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 9 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 60 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr.. masło deserowe II gat. — 2 zł. 40 gr., osełkowe — 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Popularny pociąg do **LWOWA** na mecz piłki nożnej
POLSKA — RUMUNJA
przejazd w obie strony **Zł. 19.40**
odjazd z Warszawy dn. 13/X godz. 14.00
powrót do „ „ 15/X „ 7.00
WAGONS-LITS COOK, Krak. Przedmieście 42/44, Warszawa

Kupno **FUTRA** jest kwestją zaufania, dlatego trzeba je nabyć w firmie, która została nagrodzona **ZŁOTEMI MEDALAMI** na wystawach w Katowicach, Gdyni, Poznaniu w roku 1934.
FIRMA
„KAMCZATKA" MARSZAŁKOWSKA 137
daje maksimum gwarancji pierwszorzędnej jakości towaru przy
Cenach rewelacyjnie niskich. UWAGA: na składzie największy wybór wszystkich modnych futer począwszy . . . . od **Zł. 140**

MEBLE DARMO prawie za **50 zł.** miesięcznie **Stołowy, Sypialnia. Gabinet, Salon** jak marzenie. **Nowy-Świat 57,**

Najweselsza wiedeńska komedja muzyczna
KARNAWAŁ i MIŁOŚĆ
w rol. głównych bohater „CSIBI" **H. THIMIG** urocza **L. DEYERS**
Muzyka **Joh. STRAUSS**
Reżyserja **Karol LAMACZ**
CASINO N. Świat 50
12, 2, 4, 6, 8, 10
Dziś Dwa poranki

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

We wtorek, 9 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter T do Ż.

KTO PRAGNIE POTĘGI POLSKI NA MORZU — TEN POPIERA CZYNNIE FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ. KONTO F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Lustracja sanitarna w śródmieściu

Wice - starosta grodzki śródmiejsko - warszawski dokonał lustracji sanitarno - porządkowej nieruchomości i położonych w nich przedsiębiorstw przemysł.

Lustracja objęła ul. Św. Krzyską, Jasną, Kredytową i część Marszałkowskiej i dała naogół pomyślne wyniki. Właścicielkę domu i dozorcę nieruchomości przy ul. Św. Krzyskiej 2 ukarano doraźnie grzywnami za brudne utrzymywanie klatek schodowych, ustępu i śmietnika, przyczem wydano odpowiednie zarządzenia. Stwierdzono też brudne utrzymywanie sklepu spożywczo-kolonjalnego p. f. „Nasza praca"

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36 9 r. — 9 w.
Weneryczne, płciowe, skóry

Dr. med. **MARCELI DOBRZYŃSKI**
Choroby weneryczne, skórne i płciowe.
ul. Pierackiego 15, dawna Foksal. 9-2 i 5-8.

Spełnijcie Marzenie inwalidy

Ma lat 21, zapas sił żywotnych rwących się do pracy, żeby móc żyć. Lecz utracił w wypadku prawą nogę, amputowano mu ją powyżej kolana. Wraz z bezrobotnymi rodzicami gnieździ się w barakach dla bezdomnych na Żoliborzu, w ostatecznej nędzy i bezczynności. Sprawa sądowa o odszkodowanie jest w toku, lecz prawdopodobnie ciągnąć się jeszcze będzie lat kilka. Jest młody, więc marzy, a to marzenie, jedyne marzenie młodzieńczego inwalidy ma kształt protezy. Możność silnego oparcia się na okaleczonej kończynie, to miraż pracy, najskromniejszego bodaj zarobku dla siebie i swoich, ucieczki od dławiącej nędzy.

Któż może ziścić to marzenie małego nędzarza? — chyba tylko litościwe jakieś serca, co zdołają współczuć temu nieszczęściu. Do serc tych pokornie, nieśmiało zwraca się za naszem pośrednictwem młody, skrzywdzony przez los chłopak, z prośbą o składkę na kupno tej protezy.

Jeżeli prośba jego znajdzie serdeczny oddźwiek wśród naszych czytelników, to prosimy ofiary skierować do Administracji naszego pisma Zgoda 1, dla Ryszarda B.


promienie pomyślności rodzą się z niezachwianej wiary w powodzenie.— Kto wierzy w swoje szczęście, ten winien ułatwić mu dotarcie do siebie i niezwłocznie nabyć szczęśliwy los 1-ej klasy, 31-ej loterji, ulepszonej, dającej więcej szans wygrania. Los ten do dnia ciągnienia 18 października r. b. oczekuje Was w szczęśliwej kolekturze
A. WOLAŃSKA
Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Świat Nr. 19.
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Świat 53, Praga—Wileńska 11, Wilno—Wielka 6.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 7192.
Ciągnienie I-ej klasy 18 października r. b.

Wyścigi konne

Gon. 1. Dyst. 2400 mtr.: 1) Farsan, j. Błaszczyk, 2) Rustan (7.50), 3) Jota (27), 4) Grzela (26.50), 5) Fair Play II (93), 6) Indjan (96). Tot. 116.50, fr. 17.50 i 7.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Libretto, j. Kusznieruk, 2) Tamano (13), 3) New York (19). Tot. 10.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Lipona, ż. Czernuszenko, 2) Rywal (16), 3) Akcept (20.50), 4) Neptun (62), 5) Nemrod (17.50). Tot. 21, fr. 11 i 8.50 zł.

Gon. 4. Dyst. 1600 mtr.: 1) Surma III, j. Kusznieruk, 2) Galahad (23), 3) Dolores III (36), 4) Ksieni (66), 5) Giovinezza (93), 6) Dyktator (20.50), 7) Medyna (238.50), 8) Tamka (45.50), 9) Manferd (131.50). Tot. 38.50, fr. 10.50, 8.50 i 9.50.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Geranium, j. Kusznieruk, 2) Langora (17.50), 3) Irak (14.50), 4) Hultaj (51), 5) Mitsouco (202), 6) Lennik (204.50), 7) Imber Edax (48), 8) Lola Beeth II (353.50). Tot. 19, fr. 6.50, 6 i 6.

Gon. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Jaspis, ż. Stasiak, 2) Jarosław (42.50), 3) Meta (57.50), 4) Szarfa (44), 5) Dniepr (62.50), 6) Lumineuse (98.50), 7) Los (37), 8) Kuternoga (32), 9) Frajer (97.50), 10) Little Star (192). Tot. 15, fr. 8, 9.50 i 12.50.

Gon. 7. Dyst. 2200 mtr.: 1) Murat II, ż. Stasiak 2) French (31.50), 3) Nankin (45.50), 4) Pieprz (31.50), 5) Fulgor (17.50), 6) Fortissima (20.50). Tot. 25, fr. 14 i 16.50.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Majowa, j. Kusznieruk, 2) Kaboga (28), 3) Irbit II (82), 4) Hate Toi (25), 5) Labor (199), 6) Hidalgo (18), 7) Mellon (30). Tot. 21.50, fr. 8, 9.50 i 16.

Październikowy numer „Pań Domu"

„Czy warto oszczędzać" rozważa p. Marja Romanowa **w październikowym numerze Pani Domu.**

Skończyliśmy wakacje, składamy wizyty, ale kiedy, komu i jak? To temat omówiony w temże piśmie przez J. Kiewnarską.

Wszystkie matki, mieszkające w miastach, są zainteresowane w dostarczeniu dzieciom ruchu na świeżem powietrzu — pod fachową opieką. O popieranie już istniejących i zakładanie nowych ogrodów dla dzieci woła artykuł Kuszelewskiej - Rayskiej p. t. „Idea ogrodów jordanowskich", uzupełniony szczegółowemi informacjami i adresami.

„Przedewszystkiem mleko!" w odżywianiu — woła M. Strasburger i uzasadnia różnicę między wartością odżywczą mleka a innych produktów. Przekonywującym argumentem są również oryginalne ilustracje do tego artykułu.

Rozmaite sposoby przyrządzenia na zimę pomidorów: czerwonych i zielonych oraz przykładowe jadłospisy i przepisy — to aktualność pożądana przez każdą gospodynię. Instytut gospodarstwa domowego demonstruje ostatnio ocechowaną pralkę elektryczną i maszynkę benzynową — tanią w użyciu i doskonałą dla gospodarstw, nie posiadających gazu. Przegląd książek i kronika Zw. pań domu kończą ten wytwornie wydany zeszyt.

Ogłoszenia drobne

Lokale po pokoju z kuchnią, elektryczność, woda tanio. Radzymińska 102.

OBIADY domowe, zdrowe, smaczne Ks. Skorupki 14 m. 11

Wróży Owczarka z ręki i z kart. Seans złoty. Hoża 52 m. 37.

RADJO

Niedziela, dn. 7 października

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Muzyka (pł.). 8.37 Gimnastyka. 8.52 D. c. muzyki (pł.). 9.00 Dziennik por. 9.10 Chwilka pań domu. 9.15 Zapowiedź programu. 9.30 Nabożeństwo z Bochni. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 „Wakacje nad Czarnem morzem". 13.15 D. c. poranku. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Jak się bawimy" (Tr. z Wilna). 15.15 Pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 D. c. pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego. 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 „Disputa". 16.20 Recital skrzypcowy Zdzisława Jahnke. 16.45 „Jurek na Turnieju Lotniczym". 17.00 Muzyka do tańca w wyk. kapeli [illegible] Dzierżanowskiego i Suchockiego. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Słuchowisko p. t. „Dom w nocy". 18.45 „Żołnierz-obywatel — Juljan Stachiewicz". 19.00 Koncert wieczorny. 19.45 Program. 19.50 P. Cazin: Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza". 20,00 Konc. pop. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Transkrypcje utworów J. S. Bacha w wykonaniu Filadelfijskiej Symf. Ork. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja".

Poniedziałek, dn. 8 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka tan. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Tańce symfoniczne (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Szalapin" — reportaż muzyczny. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital skrzypcowy Józefa Ozimińskiego. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Piosenki w wyk. Zofji Terné. 17.50 Pogadanka. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 18.45 „Jak spędziłem wakacje". 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Dzielni kierownicy". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Recital fortepianowy B. Kona. 21.45 Odczyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 22.45 Odczyt w języku franc. o zjeździe alwistów — p. Paweł Cazin (Tr. z Katowic). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki z dancingu „Adria".

LAMPKI NAGROBKOWE
MARKI POLO ZAWSZE NAJPEWNIEJSZE W PALENIU
WYSTRZEGAĆ SIĘ BEZWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW.
POLO

Wizja wojny Japonji z Rosją

Eskadry japońskie bombardują Syberję

Mimo wszystko, nawet mimo ostatniej ugody w sprawie kolei syberyjskiej, gdy mowa o wojnie, oczy wszystkich zwracają się na granicę sowiecko - japońską. Tutaj jest punkt zetknięcia interesów dwóch wielkich mocarstw, reprezentujących dwie części świata. Zatarg japońsko - rosyjski i rywalizacja między Sowietami a Japonją świadczy o ekspansji Japonji sięgającej w sferę wpływów europejskich i jest pierwszem zetknięciem się starego imperjalizmu Europy z nowym imperjalizmem azjatyckim, budzonym przez państwo Wschodzącego Słońca.

Niedawno w Niemczech wydano ciekawą książkę p. t. „Przyszła pożoga światowa". Autor oczywiście na teren akcji wojennej wybrał Syberję. Tam rozpoczyna się nowa wojna światowa napadem gazowym samolotów japońskich. Książka przedstawia dramatyczne sceny bombardowania miast przemysłowych. Kto wie, czy niezadługo nie będziemy może w Europie świadkami podobnych wypadków, jak te, które rozgrywają się we wstrząsającej chwili, gdy nagle na miasto spada ognisty deszcz bomb. Oto, jak autor książki wyobraża sobie przebieg ataku:

Tej nocy miasto Naftadar było oświetlone w całej pełni. Na froncie panował spokój. Śnieg padał tak gęsto, że na dziesięć kroków nie było nic widać. Nie zachodziła więc obawa ataku powietrznego.

Naczelny inżynier ultra czułej stacji podsłuchowej, zainstalowanej na górze, zakończył właśnie rondę inspekcyjną. Wszystko wydaje mu się w spokoju. Śnieg pada ciągle. Dlaczego nie miałby zażyć godzinki odpoczynku?...

Spał może godzinę, a może dziesięć minut, gdy nagle syrena alarmowa zrywa go z łóżka. Jednym skokiem znalazł się za drzwiami. Na jasnem i zimnem niebie iskrzą się gwiazdy. Od strony wschodniej zaczyna już świtać. Śnieg bieleje na górach.

Alarm

Biegiem wpada do centrali elektrycznej. Nakłada słuchawki i rozpoczyna czuwanie. Naokoło niego urzędnicy manipulują gałkami aparatów, przesuwają tabele graficzne w różnych kierunkach i bez słowa odbierają i nadają sygnały i cyfry.

— Do djabła — wykrzykuje inżnyier — ależ jest ich setki i pomiędzy nimi największe olbrzymy.

Rzut oka na szklaną tabelę poucza go, że eskadry nieprzyjacielskie zbliżają się od wschodu i południowego wschodu, lecąc na różnych wysokościach w szyku rozprószonym. Ma przeczucie, że groźba, która zawisła nad Naftadarem i Wierchnieudińskiem jest czemś, czego jeszcze nigdy nie widziano.

Sygnały alarmowe przez centralę podsłuchową, docierają również do lotniska w Urdze, odległego o 400 km. w linji powietrznej, ale z przyczyn niewyjaśnionych nie budzą żadnej reakcji. Dopiero w godzinę później, wskutek apelu naczelnego dowództwa, dany został pierwszy alarm. Jest zresztą przewidziane, że eskadra tamtejsza wejdzie w akcję tylko na wyraźne żądanie zagrożonych okolic. Nauczony bowiem doświadczeniem poprzednich wielkich ataków japońskich naczelny dowódca liczy się z możliwością równoczesnej ofenzywy na Urgę.

Tymczasem koło jeziora Bajkalskiego słychać wybuchy pierwszych szrapneli artylerji przeciwlotniczej, podczas, gdy straże eskadr ubezpieczających obu stron zaczynają staczać pierwsze potyczki. Warunki atmosferyczne zdają się sprzyjać atakowi nieprzyjaciela. Dowództwo eskadr japońskich musiało mieć do dyspozycji szczególnie dokładne informacje meteorologiczne. Jeżeli bowiem niebo wypogodziło się nagle w okolicy jeziora Bajkalskiego i na wschód od niego, inaczej rzecz się ma na południu, gdzie w górach śnieg nie przestaje padać.

Najbardziej jednak zadziwiająca w tym ataku nie jest ani niezwykle wysoka liczba napastników ani ich rozrzucenie wszerz i wgłąb ani precyzja ich uszeregowania, ale raczej wyjątkowa wysokość, na jakiej ewolują pierwsze formacje. Gołem okiem odróżnia się tylko świetlne punkciki układające się w formę wstęgi, a uchem podchwycić można leciutki zaledwie warkot. Nieprzyjaciel zbliża się na wysokości blisko 10 tysięcy metrów. Znajdując się niemal poza zasięgiem artylerji obronnej, pierwsza eskadra bojowa naciera, wyprzedzając znacznie lwią część sił atakujących.

Eskadra straceńców

Misją tej eskadry, złożonej z najszybszych i najlepiej uzbrojonych aparatów, jest widocznie spaść zgóry na tyły nieprzyjacielskie, uderzyć na eskadry obronne, i zepchnąć. Wiadomo, że tego rodzaju eskadry japońskie rezygnują z powrotu, bo celem ich jest utorowanie drogi eskadrom bombardowym, cięższym i niżej lecącym, ubezpieczenie ich w ponurej robocie i ułatwienie powrotu aparatom, które przedstawiają miljony niełatwe do zastąpienia. Te eskadry eskorty znają tylko jedno prawo: poświęcić się za drugich bez najmniejszego wahania.

Obrona przeciwgazowa

Jest godzina 8,10. Potężne telemetry, rejestrują 9.400 m. względnej wysokości dla pierwszej fali nieprzyjacielskiej eskard bojowych, gdy tymczasem maksymalny zasięg bateryj obronnych nie przekracza 9.000 m. Ale teraz samoloty pościgowe, wybrane spośród najszybszych, jakiemi rozporządza Rosja, startują z lotnisk zagrożonego rejonu i wzbijając się możliwie najwyżej, uderzają na wroga.

Dowódca sił obronnych wstrzymuje ogień bateryj przeciwlotniczych, który narazie jest bezskuteczny. Wydaje rozkaz „zamglenia" całej okolicy.

W ciągu kilku chwil jasne i przezroczyste niebo poranne zakrywa się gęstemi białemi chmurami, w których ginie wschodzące słońce. Sztuczna mgła ogarnia miasto i fabryki, podczas gdy na znacznej wysokości, toczy się walka wielkich stalowych ptaków.

Syreny huczą bez przerwy po osadach. W samochodach ciężarowych, które pędzą na pełnym gazie, przenosi się z miejsca na miejsce personel obrony przeciwlotniczej wraz z materjałem sanitarnym. Ludność ogarnięta paniką rzuca się do piwnic i schronów, oprócz tych, których obowiązkiem jest zapewnić funkcjonowanie zakładów użyteczności publicznej. Przykuci do swego posterunku nie mogą szukać schronienia i pośpiesznie wdziewają grube ubrania, nakładają maski i w tym groteskowym stroju kontynuują swoje prace z podziwu godnem poświęceniem. Wielu jest takich, którzy pozostają w ten sposób w fabrykach i zakładach, oczekując z minuty na minutę nieuchronnej katastrofy.

Płonące miasto

O godz. 8.47 centrala odbiera komunikat z dworca w Wierchnieudińsku o upadku pierwszych bomb: „Bomby rozrzucone w szerokim promieniu. Niewiele gazu, jak dotąd. Niemożliwością stwierdzić skutki zniszczenia torów i budynków ze względu na silny dym".

Godzina 8.49. Zakłady elektryczne w Sielendze Dolnej donoszą: „Wybuch bomb najcięższego kalibru w okolicy elektrowni. Instalacje przemysłowe jeszcze nietknięte".

Godz. 8,50. Z 7-ego okręgu Naftadaru nadchodzi lakoniczny komunikat: „Gaz".

I oto teraz rozpętuje się piekło. Poprzez sztuczne chmury niewiedzialny wróg zrzuca na miasto narzędzia śmierci. Prują powietrze z gwizdem, świstem i wyciem. W ogłuszającym huku bomby wybuchają, niszcząc wszystko. Bomby trujące z głuchym hukiem, podczas gdy bomby ogniowe pękają z trzaskiem.

W ciągu kilku minut całe dzielnice zamieniają się w ruiny. Hale i składy padają pastwą ognia. Gazometry i zbiorniki benzyny eksplodują. Schrony i piwnice niedostatecznie zabezpieczone nie wytrzymują upadku bomb i wewnątrz ludzie giną, rozerwani na

(Dokończenie obok)

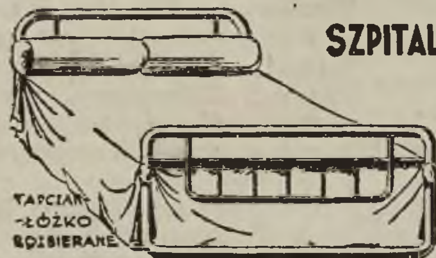
kawałki, zatruci, spaleni na węgiel.

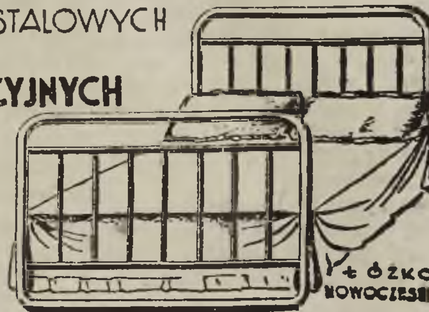
Na wielkim placu przed gmachem trustu tłuszczowego, stoi jedna z najpotężniejszych syren alarmowych jeszcze nietknięta. Nie przestaje wyć poprzez miasto. Na rogu ulicy Lenina widnieją szczątki spalonego samochodu ciężarowego. Pasażerowie — trupy nie do poznania.

Wzdłuż całej głównej ulicy aż do dworca, który przez dziwny zbieg okoliczności niewiele ucierpiał, rozwija się szeroka wstęga zupełnego zniszczenia. Na wschód od placu dworcowego, gdzie znajdowały się małe kramy sklepikarskie, tawerny i herbaciarnie, pożar szaleje. Powyżej na placu Pracy dom syndykatów i stojące obok kino Palace są już tylko kolumnami ognia. Obok pomnika Lenina spadła ciężka bomba i rozbiła go na tysiące kawałków. W olbrzymim leju snują się kłęby gazu. Nad całą dzielnicą unosi się dym brunatno - czarny, podsycany nieustannie nowemi pożarami.

Gdzieindziej, na stoku wzgórza, nowozałożony park został jakby wywrócony ręką olbrzyma. W tem miejscu spaść musiały bomby w nieobliczalnej ilości. Z ruin strzelają bez przerwy płomienie i dymy. Snopy ognia tryskają, eksplozje następują po sobie kaskadami.

I ciągle jeszcze rozszalała śmierć krąży po ulicach miasta. I ciągle jeszcze niebo zrzuca swój deszcz zniszczenia..."

ZAKŁADY WYROBÓW METALOWYCH
KONRAD. JARNUSZKIEWICZ i S-KA
SPÓŁKA AKCYJNA
TELEFON 605-98 WARSZAWA GRZYBOWSKA 25
ŁÓŻKA i TAPCZANY METALOWE
NOWOCZESNE MEBLE Z RUR STALOWYCH
URZĄDZENIA SZPITALI, SAL OPERACYJNYCH
GABINETÓW LEKARSKICH I DENTYSTYCZNYCH
MEBLE OGRODOWE
DŹWIGNIKI
WÓZKI BAGAŻOWE
TACZKI




Wypadek letargu

WILNO, 6.10 (tel. wł.). W gminie jaźwińskiej zdarzył się w tych dniach rzadki wypadek letargu, w który zapadła 32-letnia Anastazja Kulbowa. Po dwóch dniach postanowiono rzekomo zmarłą pogrzebać. W przeddzień pogrzebu Kulbowa zbudziła się w nocy i wyszła z trumny, wywołując przerażenie wśród obecnych, którzy rzucili się do ucieczki.

Jak się w Anglji zwalcza „Kryzys ubezpieczeń"?

Rząd angielski powołał specjalną komisję ekspertów do badań oczopląsu u górników. Ubezpieczenia górnicze w Anglji ponoszą olbrzymie straty spowodu rent inwalidzkich, które trzeba wypłacać górnikom, dotkniętym oczopląsem.

Komisja wydała niedawno raport, w którym stwierdza, że przyczyną oczopląsu u górników jest złe oświetlenie miejsca pracy w kopalniach. Oświetlenie w kopalniach powinno być silniejsze, niż normalnie, ponieważ czarny węgiel pochłania około 97 proc. światła. W słabem oświetleniu zachodzi t. zw. boczne widzenie, t. j. człowiek odbiera wrażenia świetlne nie plamką żółtą, ale całą siatkówką. Na tem tle rozwija się choroba, zwana oczopląsem, polegająca na bezustannem drżeniu gałki ocznej. Wszystko dokoła człowieka tańczy. Oczopląsowi towarzyszy zawsze dotkliwy ból i zawroty głowy, a nieraz poważne nawet zaburzenia psychiczne.

Dotychczasowe elektryczne lampki były za słabe. Siła ich światła wynosiła mniej, niż 1 świecę, a często mniej, niż pół świecy. W tych warunkach oczopląs szerzył się masowo. Według zaleceń angielskiej komisji lampka górnicza powinna mieć natężenie 4 świec (według jednostek międzynarodowych), co pozwala na należyte oświetlenie miejsca pracy z odległości 4 stóp. Przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia dały wyniki zadowalające. — Tak tedy, dzięki małemu wydatkowi na lepsze oświetlenie przy pracy, da się uniknąć bez porównania większych strat, spowodowanych oczopląsem. Czy nasze ubezpieczenia społeczne nie powinny iść również tą samą drogą — tanią i skuteczną?

FUTRA
CHRZEŚCIJANSKA FIRMA „KRASNOWSKA"
TRĘBACKA 4

160	FUTER KARAKUŁOWYCH . . .	od zł. 550
225	„ ŁAPKI KARAKUŁOWE .	„ zł. 400
275	„ PIŻMOWCE GRZBIETY. .	„ zł. 375
180	„ FOKI PIĘKNE	„ zł. 250
450	„ ŻREBAKI ZE SKUNKSAMI	„ zł. 190
140	„ JUNATY B. TRWAŁE . .	„ zł. 120

250 Marynarek od 40 zł. 4-letnia piśmienna gwarancja na sprzedane futra i 4-letnie bezpłatne przechowanie. Kredyt. PP. Nauczyciele, pracownicy Banku Polskiego i P. K. O. bez zaliczki. Wojskowym specjalne ulgi. Przeróbki do 15 października już od 10 zł.

SUKNA, KORTY KRAJOWE I ANGIELSKIE C. KRAWCZYŃSKI
DUŻY WYBÓR NOWOŚCI JESIENNYCH — MARSZAŁKOWSKA 134

J. Jukowski 5)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Ładna była, choć o rysach pospolitych, o pełnych kształtach, typowa kobiecina z temperamentem. Męża traktowała jako własność, początkowo zazdrośnie pilnując go, ostatnio zaś jakoś nie sprzeciwiając się, gdy miał zamiar udać się na samotną wyprawę. Ta wyrozumiałość nie powstrzymywała jej jednak od urządzania mężowi piekielnych scen, gdy późną porą wracał z jakiejś, jak się to mawiało, zawieruchy.

Perswazje kapitana, że nie wypada żonie oficera urządzać kuchennych awantur, nic nie skutkowały, toteż Dalecki poniechał sczasem prób poskramiania złośnicy i przyzwyczaił się do domowych awantur. Tak żyli więc w swej dwupokojowej odmianie piekiełka, jak zresztą większa część stadeł błotowskich, według określenia kpt. Tatarka: „denstując się w familijnym sosiku".

Dziś pani Zofja była w sztosie. Z ust jej lał się istny potok złorzeczeń na sąsiadkę, na męża, na wszystko.

— Czegoż więc stoisz, jak bałwan? Słyszysz, co do ciebie mówię? Ty też dobry numerek jesteś! Co cię to obchodzi, że twoją żonę obraża taka Wyborkowa! Byle z koleżkami się spiknąć i pić! Och! com ja za głupstwo zrobiła wychodząc za takiego człowieka!

— Masz rację. — pomyślał Dalecki — Żałuję, żeś wtedy nie była rozumniejsza!

Patrzył na żonę szukając jakiegoś zjadliwego słowa, ale nie odezwał się, wiedząc, że wywoła to nową serję wymyślań.

— Ech! — machnął ręką — daj mi święty spokój z tym strychem i ze wszystkiem!

— Tak? Dobrze! — zasyczała pani Zofja, a widząc, że kieruje się do pokoju, zatrzymała go słowami: — Czekaj, jeszcze ci coś mam powiedzieć... no... ale o tem później, idź do pokoju...

Nagle z niewiadomej przyczyny złagodniała.

Do wchodzącego podbiegł radośnie, wołając „tatusiu!", jego synek. Dalecki machinalnie pogłaskał malca i usiadł przy stole. Za chwilę weszła żona i nachyliła się nad nim. Owionął go zapach kapusty. Skrzywił się.

— Pocałuj żonusię, coś ci powie zato!

— No, dobrze, mów już! — Był trochę zaintrygowany.

Szeptała mu coś do ucha, czego w pierwszej chwili nie rozumiał.

— Wiesz, jak niema, tak niema!

— Czego? Kogo? — niecierpliwił się Dalecki.

— No, niema... a zato będzie... później... dziewczyńcia... do pary...

Dalecki wybałuszył na żonę oczy, jakby go kto za gardło chwycił.

— Jakto? co? — bezsensownie pytał — przecież...

Było w tem i arcynieme zdziwienie i niezadowolenie, a przedewszystkiem ani śladu radości z zapowiedzianego ojcostwa.

To już chyba szczyt wszystkiego, co za dzień! Psiakrew! Nowy kłopot! — Szewska pasja go ogarniała. — Ale jakto może być? — spowrotem wypełzła myśl. — Hm... tego... no cóż... — bąknął — ...no dobrze.

Chciał zatrzeć niemiłe wrażenie swego zachowania się, gdyż dojrzał na twarzy żony wyraz rozżalenia i jakiejś złości. Przymuszając się, spróbował uśmiechnąć się nawet, ale zdobył się zaledwie na jakiś nieokreślony grymas. Zresztą w tym momencie żona odwróciła się i wyszła do kuchni.

— Tak, tego jeszcze brakowało. Niech to djabli wezmą! — klął. — Ani ja tego chciałem, ani ona, a tu masz! — rozmyślał.

Nerwowo miął w rękach papierowe serwetki, a kiedy żona wniosła dania, unikał jej wzroku, udając zajęcie się chłopcem. Skwapliwie odpowiadał na jego pytania, łykając przytem kawałki pieczeni, która mu z trudem przechodziła przez gardło niezależnie od tego, że była twarda i przepalona. Zamiast, jak zwykle, położyć się spać po obiedzie, wymyślił jakiś pretekst odwiedzenia koszar i szybko, w obawie, by go żona nie zatrzymała, wymknął się z domu.

III.

W jednym z budynków mieściło się kasyno oficerskie, dom rodzinny dla kawalerów i chwilowy azyl dla żonatych, szukających tu od czasu do czasu rozrywki, czy wręcz ucieczki od rozkoszy domowego ogniska. Kasyno było prawdziwem zbawieniem dla oficerów, jedynem miejscem, gdzie można było zejść się razem i zapomnieć o tem, że jest się w Błotowie. Był to taki sam budynek z czerwonej cegły, nazewnątrz niczem nie różniący się od innych, chyba tylko napisem: „Kasyno oficerskie", umieszczonym nad wejściową bramą między dwiema kulistemi lampami z matowego szkła. Jedna z nich była stłuczona, ale nikomu nie przychodziło do głowy, aby usunąć szczerbate resztki.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-61. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA